Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 gr.

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Adres redakcji i administracji Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 116 — Kraków, czwartek 15 lipca 1937 r. — Rok I

NOWY PLAN NIEINTERWENCJI

Londyn. PAT. — Nowy plan nieinterwencji opracowany przez brytyjski Foreign Office nie wywołuje entuzjazmu prasy angielskiej. Wszystkie dzienniki przyznają, że jest to kompromis wobec wszystkich, wymagający ofiar ze strony wszystkich. Prasa prorządowa, jak „Times“, „Daily Telegraph“ oraz „Morning Post popierają plan jako jedynie skuteczny i ostateczny wysiłek utrzymania nieinterwencji i izolowania konfliktu hiszpańskiego.

Prasa opozycyjna ostro atakuje plan brytyjski, a zwłaszcza propozycję udzielenia obu stronom praw kombatantów. W oficjalnych kołach Labour Party propozycję udzielenia praw kombatantów określono jako „monstrualną“.

W każdym razie decyzja Labour Party dowodzi, że plan brytyjski jest przez drugą międzynarodówkę potępiony, a z tego wywnioskować można że rząd w Walencji zachowa się negatywnie wobec nowych propozycji.

W tutejszych kołach dyplomatycznych przyznają, że plan brytyjski stanowi podstawę do dyskusji, ale przewidują ogromne trudności, jeśli chodzi o jego przyjęcie w projektowanej przez ministra Edena postaci. Jak przypuszczają w tutejszych kołach dyplomatycznych, Sowiety i koła włoskie wysuną zasadnicze zastrzeżenia.

Sytuacja na froncie
hiszpańskim

Paryż. — Havas donosi z Madrytu: Komunikat oficjalny głosi, że wojska rządowe podjęły natarcie na froncie środkowym i na odcinku Sierra.

Powstańcy cofnęli się pod Villa Franca del Castillo i jak dotychczas, odpierają wszystkie uderzenia. Wojska gen. Franco otrzymały poważne posiłki.

Lotnictwo rządowe ukazało się dziś nad szeregiem miejscowości na odcinku Sierra Guadarrama, jako to Maj da Conda i Villa Franca del Castillo.

Na posiedzeniu rady ministrów w Walencji, minister obrony narodowej zreferował przebieg działań wojennych. Rada ministrów wyraziła swe całkowite zadowolenie z osiągniętych rezultatów.

Madryt. PAT. — Wczoraj nad stolicą ukazało się 12 trójmotorowych samolotów powstańczych, które ostrzeliwały rządowe baterie przeciwlotnicze. Jednocześnie wystartowały myśliwskie aparaty rządowe, staczając z napastnikiem walkę powietrzną. W rezultacie samoloty powstańcze zmuszone były do ucieczki.

Przed ogłoszeniem powszechnej mobilizacji w Chinach

Pekin. PAT. — Dowództwo japońskiego korpusu ekspedycyjnego, na którego czele stanął gen. Kotsuki, opublikowało komunikat, że jest jedyną miarodajną instancją, jeśli chodzi o rozwiązanie konfliktu w Chinach północnych. Korpus ekspedycyjny będzie się składał z pięciu dywizji. W obszarze Tientsin—Fengtai skoncentrowano ok. 15 tys. żołnierzy chińskich. W Nankinie panuje przekonanie, że konflikt ponownie się zaostrzy. Wedle nadchodzących wiadomości, poszczególne prowincje chińskie domagają się od rządu nankińskiego stanowczej postawy i ogłoszenia powszechnej mobilizacji przeciwko Japonii.

Przedstawiciel chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w Nankinie, że większa część wojsk chińskich otrzymała rozkaz zajęcia wyczekującego stanowiska na granicy prowincji Hopei, aby ewentualnie przyjść z pomocą 29-tej armii chińskiej w razie potrzeby.

* * *

Szanghaj. — PAT. Obywatele japońscy, zamieszkali w głębi Chin, opuszczają swe siedziby, udając się do portów. Bojkot towarów japońskich staje się coraz powszechniejszy. Prasa chińska pisze, że nadeszła chwila dla zlikwidowania rachunków z Japonią. Obserwatorzy chińscy i zagraniczni w Pekinie uważają, że rozejm obecny nie jest trwały i że Japończycy czekają tylko, aby zakończyć swe przygotowania wojskowe.

Rozmowy paryskie
króla rumuńskiego

Paryż. (Tel. wł.). — Rozmowy króla Karola rumuńskiego z rządem francuskim, dotyczą głównie sprawy konsolidacji Małej Ententy, stosunku Rumunii do Ligi Narodów i wreszcie sprawy podniesienia poselstw rumuńskiego w Paryżu i francuskiego w Bukareszcie do stopnia ambasady.

W ciągu samego tylko dnia wczorajszego, król rumuński odbył wielogodzinne konferencje z premierem Chautemps'em i ministrami: Daladier'em i Delbos'em, a wreszcie pod wieczór ze stałym delegatem francuskim do Ligi Narodów Paul Boncour'em. Mimo serdecznego przebiegu rozmów nie wydaje się, by sytuacja była już całkowicie wyjaśniona. Jak zaznacza „Petit Parisien“ stosunkom francusko rumuńskim brak harmonijnej spoistości skutkiem pewnych wpływów z zewnątrz.

Jeśli chodzi o uzgodnienie poglądów polityki zagranicznej Francji i Rumunii na wszystkie bieżące zagadnienia międzynarodowe, a w szczególności na stosunek do Ligi Narodów, to rozmowy na ten temat nie są jeszcze zakończone.

Co się tyczy podniesienia poselstw do stopnia ambasad, jest to rzecz niezmiernie zawiła, zależy ona bowiem nie tylko od bardzo ścisłej współpracy Rumunii z Małą Ententą, nie tylko od uzgodnienia polityki zagranicznej wszystkich tych państw, którym winny przyświecać „wspólne cele, wspólne ideały, identyczne poglądy i absolutne wzajemne zaufanie“, lecz miałaby być jakoby rozwiązana na ogólnej płaszczyźnie Małej Ententy, a więc z jednoczesnym jakoby przyznaniem prawa do ambasad Czechosłowacji i Jugosławii.

Układ polsko-niemiecki
w sprawie śląskiej

Berlin. (Tel. wł.). — Opinia niemiecka wyraża dyskretne niezadowolenie z zawartego układu tymczasowego polsko-niemieckiego na Górnym Śląsku. Układ ten, zdaniem kół berlińskich, nie załatwił zagadnienia optantów, na leży zatem oczekiwać, że 1.500 optantów będzie musiał opuścić polski Górny Śląsk w rewanżu za co nie odnowi się prawa pobytu dla 700 optantów na niemieckim Górnym Śląsku.

„Berliner Tageblatt“ omawiając zawarty układ pisze, że w toku rokowań okazało się, że ze strony polskiej nie we wszystkich sprawach powodowano się duchem paktu polsko-niemieckiego z r. 1934, czego można było z pewnością oczekiwać. Szczególnie dotyczy to sprawy dalszego traktowania problemu mniejszościowego oraz prze prowadzenia polskiej reformy rolnej na terenie Górnego Śląska.

I. KZ 287/37

Wyciąg z protokołu wspólnego posiedzenia niejawnego.

Dnia 23 czerwca 1937.

Sąd Apelacyjny w Krakowie w składzie następującym: Przewodniczący: wiceprezes S. A. dr. K. Gniewosz. Sędziowie: S. S. A. B. Gardulski, S. S. A. A. Kawęcki rozpoznając zażalenie Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 20/6 1937 Nr. IV. Pr. 100/37, którym uchylono zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do 17/5. 1937 i wykonaną konfiskatę czasopisma Krakowski Kurier Wieczorny Nr. 59 z 17/6. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. „Życie Tarnowa“ w ustępie od słów „w pochodzie“ do słów „bogato ukwiecony“ — po wysłuchaniu wniosku Prokuratora

postanowił:

I. Uwzględnić zażalenie i uchylić zaskarżone postanowienie.

II. Zatwierdzić po myśli §§ 489, 493 o. p. k. zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie z dn. 17/5. 1937 i wykonaną konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ Nr. 59 z daty 17/5. 1937 z powodu treści artykułu zamieszczonego na str. 5 p. t. „Życie Tarnowa“ w ustępie od słów „w pochodzie“ do słów „bogato ukwiecony“

albowiem

w skonfiskowanym ustępie mieszczą się istotne znamiona wyst z art 164 § 1 kk. przez pochwalanie publiczne przestępstwa jednego z więźniów brzeskich skazanego przez Sądy Rzeczypospolitej Polskiej n[illegible] karę więzienia.

III. Zakazać dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny“ w Krakowie.

IV. Zarządzić zniszczenie całego nakładu skonfiskowanego czasopisma.

Przewodniczący:
Dr. K. Gniewosz wr.

Protokolant:
sekr. Z. Domosławska wr.

Katastrofa autobusowa

Paryż. PAT. — Z Bone donoszą, że w odległości 11 klm. od tej miejscowości autobus wpadł na drzewo, na skutek złamania kierownicy. Wszyscy pasażerowie w liczbie 21 odnieśli cięższe lub lżejsze obrażenia. Jeden zmarł w szpitalu.

W Rosji za dużo zboża...

Moskwa. — Z Dniepropietrowska donoszą że w obwodzie leży na polach 15 milionów pudów omłóconego zboża. Zboże to nie zwozi się do magazynu z powodu braku środków transportowych. Ciężarówki na czas nie zostały wyremontowane. W obwodzie z tego powodu stoi bezczynnie 1500 samochodów ciężarowych. Brak jest najniezbędniejszych części zapasowych. Poza tym sprawione samochody nie są należycie wyzyskiwane. W najgorętszym czasie zbiorów — piszą „Izwiestia“ — można spotkać dziesiątki i setki ciężarówek na targach.

Robotnik zamordował brygadiera

Moskwa. PAT. — W fabryce kombinatu kauczukowo-asbestowego zamordowany został przez jednego z robotników stachanowiec brygadier. Natychmiast zorganizowano wiec 25 tysięcy robotników, którzy uchwalili rezolucję, domagającą się od władz jak najszybszego śledztwa i surowego ukarania mordercy.

Z dnia

Tak jest pod Warszawą, a jak gdzieindziej?

Już nieraz pisaliśmy o nędzy szkolnictwa, o niedoli dzieci, o biedzie starszych. Jest to temat rzadko publicznie poruszany z obawy, że może to gdzieś wywołać złe wrażenie. Cóż jednak powiedzą te „strachajły", gdy przeczytają, co powiedział sen. Róg o stosunkach w województwie warszawskim, a więc u boku stolicy? I gdzie to powiedział? Na zebraniu „sektora" wiejskiego tegoż województwa ub. niedzieli! Czytamy szczegóły:

„W woj. warszawskim na 300.000 gospodarstw rolnych jest 162.000 gospodarstw drobnych i karłowatych. Na tle nędzy rozrodczość spadła o 40 procent w po równaniu ze stanem przedwojennym. Opieka lekarska przedstawia się fatalnie. W powiecie makowskim jeden lekarz przypada na 11.000 mieszkańców i na 190 km. kw. Na 180.000 dzieci zbadanych, połowa prawie jest brudna i zawszona, 1000 dzieci jest chorych na gruźlicę. 2.000 na jaglicę. 20.000 dzieci w wieku szkolnym czyli 20 proc. wszystkich dzieci w tym wieku, nie chodzi do szkół. Szkoły powszechne są przeważnie nisko zorganizowane, jest bowiem 997 szkół jednoklasowych, 421 — dwuklasowych, 266 — trzyklasowych i tylko 256 — siedmioklasowych".

Jeżeli tak wygląda pod Warszawą, jak dopiero musi wyglądać na kresach. Swoją drogą, p. Róg jest najmniej powołany do podnoszenia takich żalów. Kto rządził u nas przez ostatnich lat 10? Sanacja. I akurat p. Róg porzucił przed 2 laty swoje stronnictwo i poszedł do sanacji.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

(Od naszego koresp. warszawskiego).

(x) Mimo wakacji sezon polityczny trwa w całej pełni.

Na poniedziałkowej Radzie Ministrów przewodniczył premier gen. Składkowski i za wyjątkiem min. handlu i przemysłu Romana, który wyjechał na urlop i min. Becka, który wyjechał do Juraty, a obecnie powrócił do Warszawy — wszyscy ministrowie są na swoich posterunkach.

W dniach ostatnich odbył się w Ministerstwie Skarbu pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego szereg konferencji wewnętrznych z udziałem podsekretarzy stanu, dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów. Na konferencjach tych, które poświęcone były sprawom organizacji pracy w administracji skarbowej, ustalone zostały zasady nowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Skarbu oraz nowy podział czynności na niektórych stanowiskach kierowniczych.

Dowiadujemy się, że dokonane zostały m. in. następujące zmiany personalne:

Dotychczasowy dyrektor Izby Skarbowej w Wilnie, p. Stanisław Widomski, przewidziany został na stanowisko dyrektora departamentu administracyjnego w Ministerstwie Skarbu, który to departament objąć ma również sprawy personalne. Kierownictwo obecnego biura personalnego, ma jącego wejść w skład projektowanego departamentu administracyjnego, powierzone zostało naczelnikowi dr. Wiktorowi Marynowskiemu. Dotychczasowy dyrektor biura personalnego Ministerstwa Skarbu p. Wacław Trojanowski obejmuje stanowisko dyrektora Okręgowej Izby Skarbowej w Warszawie, dotychczasowy zaś dyrektor tej Izby p. Józef Greger przechodzi na stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Krakowie.

Wicepremier Kwiatkowski wygłosił w niedzielę w Gdyni przemówienie, a minister Świętosławski podczas swego pobytu w Gdyni dokonał inspekcji budujących się szkół gdyńskich, interesując się szczególnie postępem prac przy budowie gmachów dla gimnazjum krawieckiego i liceum hotelarskiego.

Minister rolnictwa i ref. roln. Poniatowski wczoraj przed południem poleciał samolotem do Krakowa, dla inspekcji robót melioracyjnych, prowadzonych w Krakowie i okręgu krakowskim.

Nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie oczekiwać należy doniosłych i decydujących posunięć w życiu politycznym.

W kołach parlamentarnych mówi się, że w najbliższych dniach, najdalej około 20 lipca ma być zwołana sesja nadzwyczajna Izb Ustawodawczych, przyczem zostanie ona poświęcona również sprawie konwencji genewskiej a więc Górn. Śląska. Jak wiadomo we czwartek dnia 15. 7 w związku z wygaśnięciem tej konwencji odbędzie się w Bytomiu uroczyste posiedzenie trybunału rozjemczego dla Górnego Śląska.

Na posiedzeniu tym złożone zostanie sprawozdanie z działalności trybunału. Na sesji sejmowej będą dokonane ratyfikacje umów, zawartych między obu rządami po wygaśnięciu konwencji genewskiej, przyczem uchwalona będzie ustawa o rozciągnięciu postanowień reformy rolnej także na województwo śląskie.

Do czasu zwołania sesji wrócą z Berlina posłowie i senatorowie polscy, którzy „wypoczęci i syci berlińskiej chwały" wezmą się na dobre do sejmowej roboty.

Również na Śląsku w Katowicach odbędzie się w nadchodzący piątek posiedzenie Sejmu śląskiego, na którym zostanie odczytane sprawozdanie z Komisji Rolnej i Prawniczej w sprawie wniosku Śl. Rady Wojewódzkiej, przyczem na porządku dziennym znajduje się szereg projektów ustaw. Prasa śląska, a przede wszystkim „Polonia" katowicka trąbi na alarm, że rząd przedłoży najbliższej sesji Sejmu i Senatu projekt ustawy znoszącej autonomię Śląska. Wprawdzie rząd zaprzeczył tym pogłoskom, jednak mimo to w miastach, miasteczkach i gminach śląskich odbywają się zebrania protestacyjne.

W reportażu tygodniowym podkreślić należy, że w ostatnim numerze „Merkuriusza Polskiego" zamieszczony został obszerny artykuł w sprawie sławnego już dziś wywiadu prof. Bartla, zamieszczonego w tygodniku „Czarne na białym".

— „Jeszcze przed ukazaniem się tego pisma — pisze „Merkuriusz" — w kawiarniach warszawskich krążyły wieści, że t. zw. bartlowcy zakładają własny organ, że zabierze w nim głos sam pan Profesor. Dalej dowiedziano się (dziennikarze zazwyczaj dobrze wiedzą, kto się kręci przy zakładaniu nowych wydawnictw), że sekretarzem redakcji tygodnika „Czarne na białym" ma być słynny z afery podsłuchowej p. Seinfeld. Wówczas ci, którzy znali Seinfelda, a zna go cały świat dziennikarski, orzekli: „No teraz dopiero Seinfeld kogoś stuknie".

Przewidywania te okazały się o tyle uzasadnione, że już pierwszy wywiad jego stał się punktem wyjścia głośnego skandalu a zapowiedziany przez p. Seinfelda proces sądowy nie jedną jeszcze zgotuje niespodziankę.

Następuje pytanie: Dlaczego prof. Bartel zgodził się na wywiad Seinfelda, znając jego podsłuchowe sprawki?

Mądry „Bartel" po szkodzie....

Morze to potęga Polski

Gen. Sikorski przeciwko sojuszowi

wojskowemu Polski z Niemcami

Na łamach „Kuriera Warszawskiego" gen. Sikorski rozprawia się w sposób rzeczowy z lansowanymi domysłami na temat rzekomego prawdopodobieństwa przekształcenia umowy polsko-niemieckiej z r. 1934 w jakiś sojusz wojskowy. Z domysłami tymi wiązano fałszywie pobyt króla Karola II. w Polsce przypisując mu chęć przedłużenia osi Berlin — Rzym na Warszawę i Bukareszt. Oś ta przez włączenie do niej Belgradu oraz Sofii miałaby się przekształcić w nowy, pozostający pod patronatem Berlina system bezpieczeństwa Europy.

Gen. Sikorski wskazuje, że dla Niemiec byłby to interes, atoli dla Polski żaden. Zapytuje, jaka rola miałaby przypaść Polsce w tej nowej grze niemieckiej. I, zaraz odpowiada dalszym słusznym pytaniem: Czy Trzecia Rzesza nie traktowałaby nas przy tym, jako pionka, którego się wygrywa chwilowo dla własnych kombinacji egoistycznych, lecz z którego interesami nie liczy się wcale?

Gen. Sikorski uspokaja opinię światową, mając widocznie w pierwszym rzędzie na myśli naszą sojuszniczkę Francję — tymi słowy:

„To też można wyrazić pewność, że poza sporadycznie spotykanymi outsiderami fantazjującymi w polityce — nikt ze strony polskiej o sojuszu z Niemcami nie myśli. Co innego bowiem pożądane współżycie sąsiedzkie, a co innego niebezpieczny w samym założeniu majak jakiegoś sojuszu polsko-niemieckiego".

Następnie gen. Sikorski przytacza historyczne dowody ciągłości germańsko - imperialistycznej, która do spółki z Rosją stała się przyczyną rozbioru Polski.

Przechodząc kolejno do Trzeciej Rzeszy gen. Sikorski stwierdza, że różnica pomiędzy dniem wczorajszym a dzisiejszym polega w tym względzie jedynie na daleko większym rozmachu i zasięgu wydarzeń, przygotowanych przez Niemców — na wschodzie. Ich treść pozostała niezmieniona.

Z kolei gen. Sikorski, znany jako pierwszorzędny strategik, zastanawia się nad tym, w jakim kierunku uderzyłyby ewentualnie główne siły niemieckie z chwilą wybuchu wojny i dochodzi do wniosku, że zdania fachowców są pod tym względem podzielone. Jego atoli zdaniem, wytrwałe zabiegi Niemiec hitlerowskich o wolną rękę na wschodzie są bardzo charakterystyczne i zasługują na naszą najbaczniejszą uwagę. Niemcom mogłaby na początek wystarczyć ofenzywa przeciwko Czechosłowacji, o której to możliwości tak było głośno. Byłaby to jednak jedynie próba generalna późniejszego uderzenia Niemiec na wschód. Wymierzona dziś jakoby przeciw Rosji, zwróciłaby się łatwo bezpośrednio przeciw Polsce, jako najbliższemu sąsiadowi niemieckiego „narodu bez przestrzeni".

Gen. Sikorski podaje przykłady uzasadniające tą tezę. Pisze:

„Polityka na terenie „Wolnego Miasta" Gdańska, wichrzenia nacjonal - socjalistyczne na Śląsku, ciężkie położenie mniejszości polskiej w Niemczech i rozagitowanie mniejszości niemieckiej w Polsce, — wśród której, jak to procesy sądowe wykazały, znajdują się na tyle rozzuchwaleni obywatele, że urządzają tajne obozy pracy w naszym kraju i organizują wojskowo młodzież przeciw państwu, oraz polityka wschodnia i baltycka trzeciej Rzeszy, czynią bardzo prawdopodobną tę tezę".

Następnie autor sensacyjnego artykułu, omawia zagraniczną politykę dzisiejszych Niemiec wykazując, że usiłują one odebrać Polsce, przypadającą jej rolę na Wschodzie.

Gen. Sikorski, konkluduje tymi słowy:

Polska, wewnętrznie silna, w swych decyzjach zewnętrznych niezależna i z mocarstwami zachodnimi solidarna może i powinna odegrać rolę przodującą. Od niej to przede wszystkim zależy konsolidacja ostateczna Europy wschodniej a pośrednio i środkowej. Warunki do podobnego przedsięwzięcia z jej strony istnieją na zachodzie. Nie brak ich u naszych słabszych sąsiadów. Istnieją również wzory podobnej misji historycznej, wypełnianej chlubnie przez Polskę. Odnajdziemy je łatwo w najświetniejszym okresie naszej przeszłości. Świadczy o nich wiekopomna tradycja Jagiellonów, gdy służyli samodzielnie polskiej racji stanu zarówno na wschodzie, jak i w centrum Europy.

Z prawdziwym zadowoleniem przytoczyliśmy niezwykle ciekawe wynurzenia gen. Sikorskiego, albowiem od pierwszej chwili staliśmy na stanowisku, że interes Polski i jej byt, związane są ze ścisłym sojuszem z państwami zachodnimi, a przede wszystkim Francją. Pogląd ten zaczyna sobie zyskiwać prawo obywatelstwa nawet tam, gdzie dotąd hołdowano innym zapatrywaniom. — Wystarczy wziąć do ręki wczorajszy I. K. C. a łacno się przekonamy. Zacytujemy tylko tytuły artykułów: „Tajemnica demokracji w Anglii", „Znowu propaganda rozbioru Polski", „Święto naszej sojuszniczki Francji", „Dowodzą niemieckości Kopernika"... Ten sam I. K. C. który do niedawna jeszcze z zapałem godnym lepszej sprawy, — wzrok swój kierował ku Niemcom hitlerowskim i faszystowskim Włochom, narazie zaczyna odwracać się od Niemiec i coraz ostrzej je krytykować. Czyżby przeczucie, że polityka zagraniczna Polski, dzięki zwłaszcza Gdańskowi, zmienia kierunek ku Francji i Anglii? Albo odebranie debitu? Oświadczenie ostatnie premiera Hodży w sprawie mniejszości polskiej w Czechosłowacji wskazuje również na to, że i Czechosłowacja rozumie, iż jej interes leży na osi Paryż — Warszawa. Polska powinna to także zrozumieć, gdyż dzisiaj Czechosłowacja, a jutro Polska może być zagrożona przez Niemcy!

Ster.

—o—

BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO W CZERWCU R. B.

(ISKRA) Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Gdańska — według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego w czerwcu r. b. zamknął się saldem ujemnym w wysokości 17.546 tys. zł.

Przywieziono 348.006 ton towarów, wartości 108.733 tys. zł., a wywieziono 1.325.862 ton, wartości 91.187 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w milionach złotych): węgla o 3,6, bali, desek, łat i opałów o 3,0, masła o 2,2, słodu o 0,6, parafiny o 0,5, kłód i dłużyc o 0,4, drutu żelaznego, stalowego o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w milionach zł.): szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 3,7, szyn kolejowych o 1,8, cynku i pyłu cynkowego o 1,6, lnu i odpadków o 1,1 grochu o 0,9, żelaza i stali o 0,7, przędzy wełnianej o 0,6, bekonów o 0,5, jaj o 0,5, żyta o 0,4, tkanin wełnianych, półwełnianych, odzieżowych o 0,4.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów (w milionach zł.): żelastwa o 3,2, bawełny i odpadków o 2,7, rud żelaznych o 2,2 skór futrzanych o 1,6, skór surowych o 1,3, wełny owczej pranej o 1,1, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 1,0, wełny owczej czesanej o 0,8 rud manganowych o 0,6, odpadków wełnianych o 0,6, rud cynkowych o 0,4, szmat o 0,4, elektrycznych: maszyn, aparatów, przyrządów i ich części o 0,4.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w milionach zł.): wełny owczej surowej nie pranej o 1,6, ryżu o 1,5, pomarańcz i cytryn o 0,9, miedzi, blachy miedzianej o 0,7, tłuszczów i olejów roślinnych i zwierzęcych o 0,5, cyny technicznej czystej o 0,4.

CHLEB I ŻELAZO

Kraków, 15 lipca.

Równocześnie zaistniały wypadki potanienia i podrożenia. Mianowicie chleb potaniał o 1—2 gr. na kilogramie, zaś żelazo podrożało o 10 proc. To drugie stało się w następstwie znanej uchwały Rady ministrów, pomyślanej jako rekompensata dla hutnictwa za podrożenie surówki. Potanienie chleba motywują spadkiem cen żyta, co jest zjawiskiem sezonowym.

Bylibyśmy radzi dowiedzieć się, co o tych równoległych zarządzeniach myślą rolnicy. Bo co myślą przemysłowcy możemy się domyśleć: na pewno są niezadowoleni, ponieważ zabiegali o podwyżkę cen żelaza o 20 proc. nawet uzasadniali konieczność takiej a nie niższej podwyżki.

Ale „Lewiatan" umie znaleźć się w każdej sytuacji; ma on cierpliwość pająka, który wciąż snuje nowe nici, gdy która mu się urwie. Za kilka tygodni, czy miesięcy przypuści nowy szturm do rządu i wtedy — zobaczymy.

Rolnicy, o ile można przypuszczać, będą narzekać, że są bici z dwóch stron. Tanieje jedno z głównych zbóż, drożeje artykuł tak niezbędny, jakim jest żelazo. Dotychczas było odwrotnie: drożał jakiś artykuł przemysłowy, to równocześnie drożały artykuły rolnicze — równowaga musiała być utrzymana, co nazywało się koniecznością zamknięcia nożyc. Dziś panuje widocznie inna polityka — górą jest „Lewiatan", rolnicy muszą cierpieć.

Jednakowoż każdy skutek ma swą przyczynę: dlaczego w tej chwili łaska rządu spływa na przemysł? Zapewne jest to wynik polityki, której hasłem jest: podciągnąć Polskę wzwyż. Rolnictwem tego osiągnąć nie można; tylko przemysł całkiem racjonalne — stanowczo może sprowadzić przewrót w naszych stosunkach gospodarczych i stąd nawoływania o uprzemysłowienie.

Drugim motywem może być właśnie obecna pora żniw. Wszelkie obliczenia i kalkulacje na przyszłość, jak dotychczas, nie opierają się na danych urzędowych, lecz albo na tzw. wyczuciu, albo na informacjach ze strony za interesowanej. Możliwe, że rząd ma inne, urzędowe obliczenia, które nie przedstawiają sytuacji tak katastrofalnie. Stąd wyzyskanie pierwszego odruchu giełdowego dla potanienia chleba — odruch bardzo pożądany.

Oby tylko ten — zdaniem rolników — nierównomierny rozdział światła i cieni nie odbił się na konsumentach. Ci znajdują się między młotem przemysłowców a kowadłem rolników — obie grupy mają to samo dążenie: wykuć z konsumenta jak najwięcej. Dlatego nie możemy mieć pełnej satysfakcji z tego gestu — bo czymże innym jest groszowe potanienie chleba? — w obawie, aby rolnicy nie próbowali odegrać się na innych swych produktach, których ceny nie można tak arbitralnie dyktować, jak cenę chleba. Uzasadnienie? Łatwo je znaleźć, z powodu żniw podrożały np. jaja czy nabiał — jeszcze nie, ale mogą — ze względu na trudność dowozu, własne większe zapotrzebowanie itp.

Z punktu widzenia konsumenta — jako pismo mieszczańskie musimy bronić przede wszystkim ich interesów — nie zachwycamy się wcale tym potanieniem i podrożeniem. Prawdę mówiąc, grosz u nikogo nie odgrywa roli, a żadna rodzina nie kupuje, dajmy na to, 5 kilo chleba dziennie, natomiast 10 proc. podwyżki na żelazie to już rubryka, która musi zaważyć na szali. A kto zapłaci tę podwyżkę? Konsument w takiej czy innej postaci.

Gdyby się na tym skończyło! Ależ nie, z postępem lata ku jesieni możemy, a nawet musimy liczyć się z podobnymi pociągnięciami w górę i w dół. Bo my przecież jesteśmy tylko masą, objektem, który ma obowiązek przyczyniać się do wzrostu potęgi państwa — w czasie pokoju — na terenie gospodarczym. O koszta, nie chodzi, dla tak wielkiego celu warto i pocierpieć. Nieprawdaż?

L.

JAK ZATRUDNIĆ WIELOTYSIĘCZNE SZEREGI BEZROBOTNEJ MŁODZIEŻY?

Bezrobocie — uporczywy to koszmar, obsiadł nasze życie społeczne i dławi je bezlitośnie.

Całe społeczeństwo ugina się pod jego brzemieniem i wije się w dręczących spazmach, jak człowiek, który pochłonął olbrzymią ilość pokarmów, a któremu organy trawienne nagle od mówiły swych bezcennych usług.

Czy środki przeczyszczające wystarczą, by je przywrócić życiu, czy też okaże się niezbędna natychmiastowa operacja?

Czy przeczyszczenie i naoliwienie poszczególnych sprężyn i kółek mechanizmu społecznego wystarczy do usunięcia tej dręczącej zmory, czy też okaże się konieczność wymiany pewnych części składowych lub radykalnego zastąpienia tegoż mechanizmu społecznego innym, doskonalszym?

Skuteczny środek zaradczy przepisać można dopiero po ustaleniu trafnej diagnozy. O ustalenie tej diagnozy poniżej się pokusimy.

Począwszy od r. 1929 na rynku pracy największą chłonność popytu przejawiało państwo. Gdy przedsiębiorczość prywatna weszła w okres stagnacji, a nawet kurczenia się, państwo, siłą konieczności, musiało zająć jej miejsce, i o ile możności, aby zapobiec rozrostowi bezrobocia, angażować maksymalną ilość rąk roboczych, ofiarowanych na rynku.

Aby zaś zaofiarowanym siłom dać jakieś zajęcie, trzeba było rozszerzyć pole działalności państwa, stworzyć nowe „posadki", często tak niepotrzebnie kreowane. Choć więc aparat państwowy niepomiernie i niezdrowo się rozdymał, to jednak stanowiło to jaką taką ulgę dla Funduszu Pracy, z dnia na dzień coraz więcej tytułem zasiłków bezrobotnych, obciążanego.

Nie brano jednak pod uwagę, że chłonność aparatu publicznego jest też ograniczona, że jego rozdęcie odbywa się kosztem zwielokrotnienia obciążeń podatkowych całej reszty społeczeństwa. Źródła podatkowe nie są jednak czymś w rodzaju perpetuum mobile; i one się wyczerpują. Gdy stosunek ilości osób, zatrudnionych nieproduktywnie przez państwo do liczby osób, pracujących w gałęziach pracy, wytwarzających nowe bogactwa, przybrał niezdrowe rozmiary — źródła podatkowe poczęły raptownie wysychać. Osoby gospodarczo czynne nie były już w stanie utrzymać ciężaru tak dużej ilości osób, gospodarczo biernych. Opodatkowanie doszło do swych maksymalnych granic, co prawie uniemożliwiło i uniemożliwia dalsze analogiczne zatrudnianie bezrobotnych.

Na rynku pracy w miejsce popytu wstąpiła..... pustka. Pociąga on za sobą i na przyszłość smutne horoskopy. Strukturalny charakter bezrobocia sprawia bowiem, że walka z nim wykracza poza ramy walki z konjunkturalnym przesileniem i musi być podjęta niezależnie od takiej czy innej sytuacji gospodarczej kraju. Zagadnienie to przedstawia się tym groźniej, że przedsiębiorstwa prywatne, które najszybciej reagują na poprawę koniunktury i mogłyby najprędzej wpłynąć na spadek bezrobocia, odgrywają na naszym rynku pracy niewspółmiernie małą rolę. Nie trzeba podkreślać, że są to stosunki nad wyraz niezdrowe. Uzdrowieniu ulegną one dopiero wtedy, gdy się stworzy warunki prawdziwie opłacalnej wytwórczości prywatnej, która umożliwi rychłą kapitalizację, stworzenie nowych warsztatów wytwórczych i wchłonność przybywających corocznie rąk do pracy. Dużą ulgą w tej akcji może być niewyzyskana jeszcze w pełni pojemność kredytowa Polski, która umożliwi ściągnięcie do nas, koniecznej ilość kapitałów.

Pomocną rękę zagranicy uzyskamy jednak dopiero wtedy, gdy u nas w kraju zapanuje czysta atmosfera polityczna.

Dopiero wtedy — będziemy mogli wziąć się do pracy nad regeneracją przedsiębiorczości prywatnej, zarówno przemysłowej jak i rolniczej. Jest już bowiem oklepanym w teorii truizm lecz niestety w praktyce nie zrealizowanym, że jedynym sposobem umożliwienia egzystencji falangom dotychczasowych bezrobotnych i ciągłemu przyrostowi ludności jest uprzemysłowienie Polski. Z drugiej strony doświadczenia wojenne wykazały, że ostać się może tylko to państwo, którego rolnictwo jest dostatecznie rozwinięte.

Zakasujmy więc rękawy! Osuszenie błot pińskich, melioracja rolna, budowa kolei, bicie dróg, regulacja rzek, elektryfikacja itp. stworzą nam zaczyn trwałego zajęcia.

Problem walki z bezrobociem — czyż nie jest istotniejszy od wielu innych zagadnień, wysuwanych na pierwszy plan widowni publicznej siłą bezwładności i zbiorowej bezmyślności?!

Propaganda antypolska w Niemczech

W ostatnich dniach raz po raz prasa polska notuje wypadki wystąpień antypolskich w Niemczech. Jak celowo, konsekwentnie i dokładnie prowadzona jest przeciwpolska propaganda naszego zachodniego sąsiada, tego przykładem może być ostatni numer fachowego pisma dentystycznego **„Zahnärztliche Rundschau"**, wychodzącego w Berlinie z dnia 11 lipca 1937 r. nr. 28.

Zdawałoby się, że w piśmie fachowym, omawiającym zagadnienia z dziedziny stomatologii i dentystyki nie ma miejsca na agitację antypolską, a jednak systematyczni Niemcy, także w takim piśmie zdołali umieścić artykuł nie łączący się zupełnie z treścią pisma, którego cel jest przejrzysty.

W cytowanym powyżej numerze na str. 1224 znajduje się ustęp pod tytułem **„Coppernicus — ein deutscher Forscher"**, który poniżej reprodukujemy w polskim przekładzie:

„Kopernik — badacz niemiecki! — Wspólne oświadczenie towarzystwa niemieckich przyrodników i lekarzy, oraz niemieckiego towarzystwa dla historii medycyny, nauk przyrodniczych i techniki.

Na otwartej ostatnio światowej wystawie, przedstawiają Polacy Kopernika, jako głównego reprezentanta polskich bohaterów ducha. Ta próba polskiego fałszowania historii (polnische Geschichtsfälschung) nie jest nową i już w roku 1860 została przez L. Prowego w łacińskim piśmie „De Copernici patria", jakoteż przez kilka późniejszych, opartych na archiwalnych studiach, publikacji jako taka zdemaskowana i odparta.

Dla zwiedzających paryską wystawę udostępiono w niemieckim pawilonie dokumentarne dowody stwierdzające niemieckie pochodzenie twórcy współczesnej astronomii.

Ponadto stwierdzamy jednak wyraźnie, że Mikołaj Copernick, jak jego imię w rzeczywistości brzmi, nie tylko jest czysto niemieckiego pochodzenia, ale zajmuje jedno z najważniejszych miejsc w historii rozwoju niemieckiego przyrodoznawstwa, które doprowadziło do ukształtowania nowego obrazu świata. W tym duchu pisaną pracę o Koperniku, jako niemieckim uczonym opublikuje w najbliższym czasie profesor Zinner (Bamberg) w „Handwörterbuch des Grenz- und Auslanddeutschtums" (Słownik podręczny niemczyzny pogranicznej i zagranicznej).

Nową próbą podjętą ze strony Polski, aby Kopernika odebrać niemieckiemu życiu kulturalnemu i wcielić go do polskości odpieramy jak najbardziej stanowczo".

Taki artykuł ukazał się w fachowym tygodniku **dentystycznym.** Jest to chyba dostatecznym dowodem tego, jak głęboko sięga antypolska propaganda w hitlerowskich Niemczech. A nasza młodzież „narodowa" pozdrawia się pozdrowieniem hitlerowskim i woła „Heil Hitler"!

Poseł Duch opozycjonista

W ciągu ostatnich tygodni na terenie powiatów jasielskiego i gorlickiego odbyło się szereg zebrań poselskich sprawozdawczych z udziałem posła dr. Ducha i Jedynaka. Na zebraniach tych poseł Duch z dużą rezerwą wypowiadał się o akcji O. Z. N-u, uskarżając się, iż niektóre ugrupowania poselskie a przede wszystkim grupa posłów ze Sławkiem na czele. (z którym poseł Duch w zupełności się solidaryzuje) została odsunięta od wpływu na nową organizację OZN-u. Na zebraniach tych występował ponoć p. Duch również z koncepcją możliwości połączenia lewego skrzydła b. BBWR ze Stronnictwem Ludowym i P. P. S., jako przeciwstawienie się endecji i komunie. Nie był również p. Duch (na tych zebraniach) zadowolony z obecnego Sejmu i Senatu, a nawet całkiem wyraźnie wypowiadał się za zmianą ordynacji wyborczej w kierunku rozszerzenia praw wyborców.

33 proc. ulgi kolejowe

przy powrocie z uzdrowisk

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie przypomina, że osoby mające zamiar korzystać z ulgi przejazdowej (33 proc.) przy powrocie z uzdrowisk krajowych obowiązane są posiadać dowody tożsamości lub zaopatrzone w fotografie legitymacje uznane przez kolej, jak legitymacje urzędnicze, szkolne, inwalidzkie, robotnicze, wychowania fizycznego i t. p.

Osoby nie posiadające wymienionych dowodów tożsamości mogą w miejsce tych, zaopatrywać się w kasach biletowych w zaświadczenia, używane przy biletach tygodniowych, za opłatą zł. 0.20 przy równoczesnym przedłożeniu fotografii — wymiaru 45x63. Zaświadczenia są do nabycia w kasach biletowych wszystkich stacyj i są one wystarczającym dowodem tożsamości przy korzystaniu z ulgowych przejazdów przy powrocie z uzdrowisk.

OSTRZEJSZYM JĘZYCZKIEM.

BEZIMIENNY PAMFLET

„Jesteś szuja i szubrawiec,
Łotr do wszelkich zdolny kantów
Jeśli masz choć źdźbło honoru,
To mi przyślij sekundantów"....
A nazajutrz po tym wierszu
Zrana przez okienko zerkam,
Patrzę, a tu cały pochód
Czarnych panów w cylinderkach...

Ben Cwał.

NARÓD NIEMIECKI „niezdobytą fortecą“...

Jak wiadomo rewolucja francuska zniosła wszystkie tytuły i zakazała noszenia jakichkolwiek orderów. Dopiero Napoleon, znając słabe strony natury ludzkiej i chcąc wykorzystać ten snobizm ludzki dla swych celów, stworzył nowe odznaczenia, w pierwszym rzędzie Legię Honorową. Za tym przykładem poszła Rosja sowiecka i Trzecia Rzesza. 6 lipca br. wyszła w Hitlerlandzie nowa ustawa o tytułach, orderach i odznaczeniach honorowych, głosząca, że obecnie tylko Hitler lub inny kanclerz, może je przyznawać. Tytuły naukowe wyjęte są spod nowej ustawy. Ustawa ta jest ponadto o tyle charakterystyczna, że stanowi przykład wyraźnego prawnego uprzywilejowania partii narodowo socjalistycznej.

Ale nie o sprawy odznaczeniowe nam chodzi. Niech sobie orderują kogo chcą...

Zwróciliśmy na tę ustawę uwagę tyl ko dlatego, że pozostaje ona w związku przyczynowym z niedawno wydanym zakazem, w myśl którego żaden Niemiec nie będzie mógł więcej przyjmować nagrody Nobla.

Jak wiemy, zakaz ten został wydany bezpośrednio po odznaczeniu Ossietzky'ego nagrodą pokojową. Był to dla hitlerowców policzek wymierzony przez cały cywilizowany świat. Nie pomogły zabiegi dyplomatyczne, protesty i groźby; najwyższy areopag kultury świata, nie uląkł się kiwania palcem w bucie przez Hitlera i nagrodę przyznał temu, którego siepacze hitlerowscy powoli, żywcem uśmiercali w obozie koncentracyjnym.

Niestety Ossietzky nagrody nie odebrał. Nie tylko, że nie pozwolono mu wyjechać do Szwecji po jej osobisty odbiór, nie tylko, że córce jego, która wydała wszystkie pieniądze na ratowanie śmiertelnie wyniszczonego przez obóz koncentracyjny, ojca — nie chciano wypłacić bodaj części z przyznanej kwoty, ale z zemsty postąpiono z Ossietzkym tak, że dzisiaj nikt nie wie, gdzie się znajduje.

Obecna ustawa z 6 lipca br. pod wie loma względami jest kontynuacją tej samej myśli. Zmierza ona do ostatecznego odseparowania narodu niemieckiego od Europy i do przeobrażenia go, jak wyraził się Goering, w „niezdobytą fortecę“.

Ale to nie naród niemiecki chce się odseparować od Europy, ten jest zbyt gnębiony i terroryzowany, by mógł pro testować przeciwko spychaniu go do ghetta cywilizacyjnego. To mafia hitlerowska sprawiła, że cały świat odgradza się od barbarii narodowo-socjalistycznej.

I jeśli usiłuje ona naród niemiecki, wychowany w mentalności hitlerowskiej, odseparować od Europy, to czyni to ku zadowoleniu i interesowi kultury europejskiej. Niech się zamkną w chińskim murze czarnej reakcji, niech stronią jak najbardziej od świata cywilizowanego. To wyjdzie Europie i ludzkości na zdrowie.

Mogą pozostać „niezdobytą fortecą“...

„Któżby się tam i łakomił na waszmości nędzne życie“ — jak powiedział Fredro.

Tylko, aby zechcieli ograniczyć się do zamkniętego ghetta..

Mają pretensje do całego świata. Czechosłowacja, Francja, Polska, Litwa, Anglia. Uśmiecha się się im wojna i zarazem jej się boją. Ale grożą, pobrzękują szabelką.

I patrzcie, co mówią o swoim bogu?

...„Wszystko, cośmy dotąd stworzyli, jest dziełem Adolfa Hitlera, a my jesteśmy tylko jego narzędziami“.

To jasne. Nikt inaczej nie twierdził.

Ale dalej:

„Ani Cezar, ani żaden król, ani nawet Bonaparte nie mogli powiedzieć całkiem śmiało: „Jestem z wami i przy was, a wy jesteście przy mnie“.

Na wyrzeczenie takich słów może sobie pozwolić tylko nasz Führer!“

A do czego zdąża ów „Führer“, jakie ma cele na oku, przekonał się świat na przykładzie złamania traktatu wersalskiego i Hiszpanii...

Tę „niezdobytą fortecę“ świat weze śniej czy później zgruchota.

Może jeszcze wcześniej rozbije ją w gruzy sam uciemiężony naród niemiecki.

Milan.

Zatarg wawelski zlikwidowany!

Warszawa. PAT. — W dniu dzisiejszym pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął p. ministra spraw zagranicznych J. Becka na audiencji, po której wydany został następujący komunikat:

Ks. arcybiskup krakowski zwrócił się za pośrednictwem ks. nuncjusza apostolskiego do pana Prezydenta Rzeczypospolitej z listem następującej treści:

Dostojny Panie Prezydencie!

W związku z odpowiedzią Pana Pre zydenta do członków kapituły katedralnej krakowskiej, którzy w dniu 8 bm. wręczyli mój list, pragnę sprecyzować mą myśl odnośnie istotnego punktu tegoż listu. Przedkładając Panu Prezydentowi moje motywy przeniesienia zwłok śp. marszałka Józefa Piłsudskiego nie miałem i mieć nie mo głem intencji obrażenia w czym kolwiek ani Dostojnej Osoby, ani godności Pana Prezydenta, tak z uwagi na Jego wysoki urząd, jako Głowy Państwa, jak dla uczuć, które żywię wzglę dem Jego osoby. Skoro stało się faktem publicznym, że to moje stanowisko było tłumaczone jako obraza osoby i autorytetu Pana Prezydenta, oraz dowiedziawszy się, że Pan Prezydent czuje się dotkniętym, boleję nad tym, i jako biskup i obywatel poczuwam się do obowiązku oświadczenia i zapewnienia Dostojnego Pana Prezyden ta o mym należnym i niezmiennym oddaniu.

Raczy Dostojny Pan Prezydent przy jąć wyrazy głębokiej czci i wysokiego poważania.

Adam Sapieha bp.

W Krakowie, dnia 11 lipca 1937 r.

Należy zaznaczyć, że już poprzednio ks. arcybiskup krakowski stwierdził, iż groby królewskie i wielkich mężów polskich spoczywających w podziemiach katedry wawelskiej, uważane były „zawsze nietylko za sanctuarium kościelne, ale zarazem za przybytek narodowej chwały“ i oświadczył, iż „trumny królów, złożone na stałe i definitywnie w grobach królewskich, jak i trumna śp. marszałka Józefa Piłsudskiego nie będą zmienione co do miejsca. Gdyby zatem kiedyś zaszła absolutna i wyjątkowa potrzeba zmiany, mogłaby nastąpić po porozumieniu się ks. metropolity krakowskiego z Panem Prezydentem R. P.“.

W tych warunkach pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął do wiadomości oświadczenie ks. metropolity krakowskiego, złożone panu Prezydentowi przez p. ministra spraw zagranicznych Becka na specjalnej audiencji w Juracie.

Wobec powyższych faktów rząd uwa sprawę za ostatecznie załatwioną.

Przegląd prasy

12 BISKUPÓW KATOLICKICH O PO LITYCE KOŚCIELNEJ HITLERA

Amerykański tygodnik katolicki „The Wanderer“ zwrócił się do wszystkich biskupów katolickich USA. z prośbą o sprecyzowanie swego stanowiska wobec polityki kościelnej Hitlera.

Przytaczamy niżej dwie charakterystyczne odpowiedzi:

1)

„Katolików traktuje się w Niemczech dzisiejszych w sposób podobny do traktowania chrześcijan w Rzymie Nerona“.

Arcybiskup John Gregory Murray.

2)

„Kiedyś cały świat podziwiał zdobycze wiedzy niemieckiej. Dziś cały świat z prze rażeniem spogląda na kawały i okropności fanatycznych wodzów i współczuje na rodowi niemieckiemu, który musi się przy patrywać kompromitacji jego kraju przed całym światem“.

Biskup Jules B. Jeanmard.

Ta wymowna enuncjacja amerykańskiego episkopatu in corpore nie wymaga komentarzy!

ENDECY MIĘDZY SOBĄ!

W dzisiejszym „ABC.“ czytamy:

„Otrzymaliśmy list treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec oświadczeń i notatek, które ukazały się w „Warszawskim Dzienniku Narodowym“ i „Wszechpolaku“ i mogły w niejasnym świetle ukazać moją osobę, proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego protokołu w Pańskim poczytnym pi śmie:

Protokuł

w sprawie honorowej między p. Janem Mattachowskim i p. Andrzejem Mikułowskim.

Zastępcy p. Andrzeja Mikułowskiego pp. Jan Gralewski i Stanisław Miniewski ppłk. na podstawie protokołu nr. 4 postanowili:

Ponieważ zastępcy pana Mattachowskie go za obrazę 3-go stopnia zażądali jako zadośćuczynienia przeproszenia opublikowanego w prasie, co nie jest zadośćuczynieniem odpowiadającym zwyczajom honorowego postępowania, zatem żądaniu temu kategorycznie odmówili, wyrażając przy tym gotowość dania pełnej satysfakcji za taką obrazę przewidzianej, według wszelkich kodeksów honorowych. Ponieważ zaś strona obrażona na taką satysfakcję się nie zgodziła, więc tym samym zastępcy p. Mikułowskiego, uważają sprawę za załatwioną honorowo dla ich mocodawcy.

Warszawa, dnia 2 lipca 1937 r., ul. Kanonia 10 m 2, godz. 13.

(—)Stanisław Miniewski, ppłk.
ul. 6-go Sierpnia 28 m. 10
Jan Gralewski,
Warszawa, ul. Kanonia 10 m. 2.

Publikowanie protokołów podobnego ro dzaju nie należy do moich zwyczajów, ponieważ jednak zastępcy strony przeciwnej, już po zakończeniu przez moich zastępców sprawy weszli na drogę rozwłóczenia po prasie swoich oświadczeń, zmuszony jestem zwrócić się do Pana w prze konaniu, że Pan mojej prośbie nie odmówi.

Łączę wyrazy poważania

Andrzej Mikułowski“.

M.

Głodówka na wsi

W gminie Nowe pow. Swiecki (Pomorze), bezrobotni urządzili w tamtej szym Urzędzie gminnym głodówkę. Jest to bodaj pierwsza głodówka urzą dzona w Polsce przez bezrobotnych wsi. („Echo“).

„Wspólnota interesów“ własnością ogółu

Katowice. (Ag. „Echo“). — W sferach przemysłowych kolportowana jest pogłoska o wielkich zamiarach „Wspólnoty Interesów górniczo-hutni czych“.

Olbrzymie to przedsiębiorstwo ma powiększyć kapitał o sto milionów zło tych przez wypuszczenie nowej emisji akcyj. Akcje te mają być dostępne dla najszerszych kół społeczeństwa. Według pogłosek, projekt ten ma być wprowadzony w życie już na jesieni b. r.

Aresztowanie mordercy

Berlin. PAT. — Policja kryminalna w Monachium zatrzymała sześćdziesięciosiedmio letniego Johana Strossenreuthera, posądzonego o popełnienie w ciągu ostatnich trzydziestu lat, siedmiu mordów na tle seksualnym .

Demonstracje kelnerów w Paryżu

Paryż. PAT. — Wczoraj późnym wieczorem strajkujący kelnerzy kawiarniani demonstrowali na bulwarach. Około północy ok. 50-ciu kelnerów wybiło szyby w Cafe de Paix. Policja aresztowała trzech demonstrantów. Ponadto wybito szyby w szeregu mniejszych kawiarni.

Lipiec
15
czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro ziec. 153-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137 00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

Zachód słońca dziś godz.: 19.51
Wschód słońca jutro godz.: 3.33

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Dziś: Henryka.
Jutro: NMP. Szkaplerznej.

CO GOTOWAĆ W PIĄTEK?

Obiad:
Zupa jarzynowa, pstrąg gotowany z ziemniaczkami, pierożki leniwe z serem.

Kolacja:
Naleśniki z szpinakiem, mleko.

DYŻURY LEKARZY I APTEK:

Dziś mają dyżur nocny lekarze: Bleiweis Józef, Karmelicka 11, tel. 182-10, Günther Jerzy, Sławkowska 23, tel. 166-26, Haas Wiktor, Łobzowska 2, tel. 156-36, Rychwicki Włodzimierz, Szewska 21, tel. 143-86.

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. A—B 42, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Madalińskiego 7, Krakowska 9, Mogilska 16, Plac Zgody 18.

Teatr-kino

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Dzisiaj w czwartek po cenach zniżonych, wodewil z tańcami i śpiewami K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej" .W sztuce opracowanej przez reż. W. Radulskiego udział biorą: Leon Wyrwicz, A. Matusiakówna, Bielska, Czechowska - Korecka, Janikowska, Mrowińska, Starkówna, Burnatowicz, Fabisiak, Macherski, Opaliński, Szubert, Turski, Węgrzyn, Woźnik, Wroński i in. „Jaskółka z wieży Mariackiej" powtórzona będzie w sobotę.

Jutro w piątek, po cenach zniżonych „Temida na prowincji" Otto Bielen'a w opracowaniu scenicznym W. Biegańskiego. W próbach pod kierunkiem dyr. K. Frycza sztuka G. B. Shaw'a p. t. „Profesja pani Warren" która będzie najbliższą premierą teatru im. J. Słowackiego.

Plan przedstawień:

Czw. 15. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Piątek 16. VII. „Temida na prowincji"
Sob. 17. VII. „Jaskółka z wieży Mariackiej"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ostatni poganin", Mala i Lotus, „Noc przed bitwą" Anna Bella.
APOLLO: „Legia zatraceńców".
ATLANTIC: „Serca ze stali" i „30 karatów szczęścia".
BAGATELA: „Armia Ewy" (Wiliam Powell, Bette Davis), „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).
PROMIEŃ: „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem oraz „New York — San Francisco".
STELLA: „Potępieniec" (Wiktor Maclaglan) i „Przygody pechowca" (Jim Savo).
ŚWIT: nieczynne do dnia 13 sierpnia br.
SZTUKA: „Hollywood".
UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój Pan mąż" (Wiliam Powell).
WANDA: „Głos serca".

RADIO

PIĄTEK, 16 LIPCA BR.

6'15 audycja poranna; 12'25 transmisja z Parku w Hellenowie (przez Łódź) konc. ork. S. Pietraszki, 13'55 muzyka; 15'10 audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Wandy J. Jastrzębskiej; b) „Wszystkich prosim na wesele", wierszyki Janiny Porazińskiej, wygłosi i objaśni Maria Rokoszowa; 15'30 muzyka; 16 rozmowa z chorymi; 16'15 pieśni regional ne w wyk. chóru; 16'45 reportaż Romana Zrębowicza z Wystawy paryskiej; 17'50 „Dziwięć sił" wygł. dr. January Kołodziejczyk; 18 „Skrzynka ogólna" w opr. Stanisława Broniewskiego; 19 konc. solistów: M. Bornsteinówna (fort.), M. Słońska (śpiew), Urstein (akomp.); 20 ze Lwowa: muzyka lekka i taneczna; 21'45 „Poezja szumi morzem" kwadrans poetycki Zofii Bogusławskiej; 23 z Warszawy II: „Legenda o tańcu" Godfryda Kellera, przekład Alfreda Toma; 23'15 z Warszawy II: muzyka taneczna, ork. Kataszka i Karasińskiego.

Kraków do wieczora...

Wielki proces Fleischerowej

odbędzie się wkrótce

Już wkrótce odbędzie się przed sądem okręgowym w Krakowie proces Hindy vel Heleny Fleischerowej i towarzyszy. Jak się dowiadujemy, prócz Fleischerowej zasiądzie na ławie oskarżonych jeszcze 8 osób, a to:

1. Izydor Fleischer, mąż Hindy Fleischerowej, z Tarnowa.
2. Estera vel Erna Färberowa, zam. w Krakowie, ul. św. Sebastiana 5.
3. Józef Hochman, z Rzeszowa, Baldachówka 3.
4. Józef Holländer, z Tarnowa, Pl. Sobieskiego 2.
5. Dr Samuel Schäftler, z Bochni.
6. Dr Arnold Klein, zam. w Krakowie, Pańska 4.
7. Leib Isler, zam. w Krakowie, św. Marka 35.
8. Maria Łapińska, zam. w Krakowie, Prochowa 3.

Wszyscy oni posądzeni są o to, że w czasie od wiosny 1934 r. do 20 czerwca 1936 r. w Krakowie i Tarnowie wspólnie z śp. Wandą Parylewiczową wzięli udział w związku, mającym na celu uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie, notariacie i innych urzędach i bezpośrednio porozumiewali się z Wandą Parylewiczową w sprawach, zleconych jej przez Fleischerową.

Józef Hochman zjednywał dla związku interesantów i skierowywał ich do Fleischerowej. On też utrzymywał łączność pomiędzy nimi a Fleischerową. Udział pozostałych oskarżonych był mniej więcej podobnej natury.

Proces zapewne potrwa przez czas dłuższy. Ilość świadków, którzy mają być przesłuchani, przekracza liczbę 70. Innych dowodów jest przeszło 100. Zbliżający się proces wzbudza zrozumiałe zainteresowanie wśród szerokiej opinii publicznej. (j)

Z głodu padł trupem na ulicy

Nie wierzą, gdy bezrobotni wołając o pracę, mówią, że z powietrza człowiek nie żyje...

Nie wierzą, gdy ci biedacy, wyrzuceni nie ze swej winy, poza nawias życia, proszą o pomoc i wsparcie, o kawałek chleba...

Symulanci... — powiada obok przechodzący pan elegancko ubrany, z jakąś uśmiechniętą, wystrojoną damą.

A jemu kiszki skręcają się z głodu, słania się ze słabości.

Nikt nie zwraca na tych wydziedziczonych uwagi. Uciekają od nich.

A tymczasem...

Widownią wstrząsającego wypadku była dziś ulica Stolarska około godziny 12-tej.

Nędznie ubrany człowiek, chwiejnym z widocznego osłabienia krokiem skierował się ku piekarni, prosząc o chleb.

Nie doszedł jednak. — Siły odmówiły mu posłuszeństwa. — Padł na bruk uliczny, zdążywszy tylko dwukrotnie zawołać: „Boże!"...

Natychmiast zgromadził się wokół leżącego tłum ludzi. Próbowano go ratować.

Daremnie!...

Lekarz przybyłego Pogotowia ratunkowego stwierdził już tylko zgon.

Dowiadujemy się, że tragicznie zmarły nazywał się Lichtenfeld Chiel, miał lat 47, przyjechał do Krakowa z Łodzi.

Tyle wiemy z oficjalnych danych.

Przyjechał z Łodzi...

Pewnie przyjechał tu, by znaleźć pracę. Jakże nędznie ubrany był ten nieszczęśliwy człowiek.

Nie wiemy, jak długo tej upragnionej pracy szukał, jak długo chodził głodny? Może dwa dni, może trzy? Długo nie prosił o chleb, lecz gdy całkowicie wyczerpany, z bólu się wijąc, chciał o to prosić, ostatkiem jeszcze sił zdążył wyszeptać dwa słowa i upadł, by więcej nie powstać.

A może tam... daleko stąd, w Łodzi wyczekują na niego w jakimś zapadłym pokoiku w suterynie żona i biedne dzieci?

Może jeszcze ostatkiem swych nędznych sił wyczekują, aż ojciec przyjedzie do nich i da im upragniony kawałek chleba?

Nie wiedzą jeszcze, że on już nie przyjdzie...

Smutny koniec niezgody

sąsiedzkiej

Mowa tu o sąsiedzkich stosunkach na wsi. Zachodzą, bardzo częste, niestety, pomiędzy sąsiadującymi gospodarzami swary i kłótnie — o drobnostkę nieraz, a jakże w skutkach nieszczęsne.

Wypadek, o którym piszemy, a którego epilogiem była dzisiejsza rozprawa przed sądem apelacyjnym w Krakowie, miał miejsce w jednej ze wsi pod Krakowem. W pewien poranek wiosenny ubiegłego roku, wyszli do pracy na swe grunta dwaj sąsiadujący ze sobą gospodarze Filuk i Wincenty Sałata.

Długo widocznie hamowali swój obopólny gniew do siebie, skoro dopiero, wyszedłszy po raz pierwszy po okresie zimowym na rolę, zaczęli się obrzucać obelżywymi słowy.

Nie na tym się jednak skończyło. Od słów przyszło do rękoczynów i wkrótce Wincenty Sałata zaczął wzywać pomocy. Na głos ojca nadbiegł jego syn Józef, uzbrojony w motykę wraz z bratankiem napadniętego.

Będąc w tak rażącej przewadze, rzucili się na samotnego Filuka, bijąc go tak dotkliwie do krwi, że spowodowali u niego trwałe kalectwo.

Wyrokim sądu okręgowego skazani zostali wszyscy po 2 lata więzienia.

Od wyroku tego odwołali się wszyscy oskarżeni. Sąd apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy, zatwierdził wyrok odnośnie Józefa i Władysława Sałatów, Wincentemu zaś obniżył wymiar kary do 1 roku.

Przewodniczył rozprawie s. a. dr. Ciesielski, oskarżał prokurator dr. Günther.

Rok więzienia za przebicie nożem

Przed trzema miesiącami toczyła się w sądzie okręgowym w Krakowie rozprawa karna przeciwko Andrzejowi Lipiarzowi, dwukrotnie już karanemu 5-letnim więzieniem i kilku mniejszymi karami.

W powyższej sprawie oskarżony był Lipiarz o zranienie nożem niejakiego Rubikowskiego.

Między nimi istniała długa nienawiść i jak zeznawali świadkowie, grozili sobie nawzajem zastrzeleniem.

Krytycznego dnia spotkali się obaj w nocy na moście i Rubikowski zaczął atakować Lipiarza. W chwili gdy Rubikowski wyciągnął rewolwer, Lipiarz — jak się tłumaczy — w obronie koniecznej przebił napastnika nożem

Sąd okręgowy po rozpatrzeniu wszystkich okoliczności nie przyjął tłumaczenia oskarżonego i skazał go na 1 rok więzienia.

Na skutek wniesionego przez obrońę odwołania, sprawa znalazła się na wokandzie sądu apelacyjnego.

Sąd wprawdzie przyjął, że Lipiarz przekroczył tylko obronę konieczną, jednakże ze względu na kilkakrotną karalność oskarżonego nie zmniejszył mu wymiaru kary.

Bronił adw. dr. Milan Markowicz.

Napad rabunkowy

pod Krakowem

Ub. nocy w Pozowicach pod Krakowem dokonano zuchwałego rabunku. Franciszek Wołek usłyszał tajemnicze szmery, i chcąc sprawdzić ich przyczynę, wyszedł z domu. W tym momencie napadło go dwóch bandytów, z których jeden uderzył go żelaznym prętem, a drugi korzystając, iż Wołek z bólu chwilowo stracił przytomność, wbiegł do mieszkania i tu z szuflady stołu zrabował 1.125 zł, męski zegarek i trzy sznury korali.

Po dokonaniu rabunku sprawcy zbiegli.

NERWOWO CHORY WYDALIŁ SIĘ Z DOMU

Tadeusz Roman Gruziński, lat 29, praktykant pocztowy, mieszkający jako sublokator u Róży Reiss, urzędniczki prywatnej, przy ul. Michałowskie go 4 w Krakowie, cierpiał od dłuższego czasu na chorobę nerwową.

W dniu wczorajszym wydalił się Gruziński z domu i do tej pory nie powrócił.

Organa PP. wszczęły za nim poszukiwania.

Należy zauważyć, że tego rodzaju wypadki miały kilkakrotnie miejsce w ostatnim czasie.

—o—

Zmiany w Urzędzie Wojewódzkim

Dowiadujemy się, że długoletni sekretarz Województwa p. radca Stańkowski, zostaje w najbliższym czasie przeniesiony na wyższe stanowisko, prawdopodobnie do Nowogródka.

Radca Stańkowski, pełniąc przez szereg lat swe funkcje w Krakowie zdobył sobie swym postępowaniem ogólny szacunek.

To też szczery żal towarzyszy odejściu radcy Stańkowskiego z Krakowa.

URLOP PREZYDENTA MIASTA DRA KAPLICKIEGO

Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki wyjeżdża na dłuższy urlop wypoczynkowy do Truskawca.

Również na urlop wyjeżdża do Rymanowa wiceprez. dr. Radzyński.

Obu zastępować będzie powracający z urlopu wiceprezydent dr Klimecki.

REFLEKTOREM PRZEZ POLSKĘ

GDYNIA.

— Po uroczystej inauguracji, Wakacyjny Instytut Sztuki przystąpił do pracy według programu, zainaugurowanego odczytem docenta Bohdana Suchodolskiego „Sztuka a postawa wobec świata i życia“.

Dotychczas odbyły się następujące wykłady i imprezy artystyczne: dwa wykłady docenta St. Ossowskiego „O funkcjach sztuki w rozwoju kultur“ i „O estetycznych funkcjach sztuki“. Dalej dr. Tadeusza Makowiec kiego „Literatura a malarstwo“, Marii Dąbro wskiej „O literackim i społecznym znaczeniu „Pamiętników chłopów“, i art. malarza Mariana Szyszko Bohusza „Sztuka dziecka w pla styce“ bogato ilustrowany planszami.

Mariusz Maszyński wystąpił dwukrotnie z wieczorem recytacyj bardzo gorąco przyjmowanymi przez słuchaczy. W programie był „Pan Tadeusz“, utwory Żeromskiego, Reymonta, Sienkiewicza, Lemańskiego i in.

Z wieczorów autorskich odbył się jeden Marii Dąbrowskiej, która odczytała nowelę p. t. „Oktawia“ oraz Kazimierza Wierzyńskiego, równie gorąco przyjmowanego przez słuchaczy instytutu, z którymi poeta po wieczorze rozmawiał dłuższy czas, odpowiadając na pytania, dotyczące aktualnych zagadnień jego twórczości i poezji.

Wieczorami wyświetlane są filmy artystyczne, jeden wieczór poświęcono na koncert słuchaczy W. I. S. (w programie Schuman, Haydn, Moniuszko, Niewiadomski i Wieniaw ski, — na wieczór recytacyjno muzyczny — (w programie utwory Witlina, Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej, Miłosza i inne, pieśni Moniuszki, utwory skrzypcowe Wieniawskiego i fortepianowe Liszta).

KRAKÓW.

— Na terenie Województwa krakowskiego zatrudnionych zostało w obecnym sezonie z liczby zarejestrowanych bezrobotnych przy pracach prowadzonych przez: Fundusz Pracy — 8949 osób, samorządy — 6240 osób, resorty państwowe — 10650, prywatne zakłady pracy — 5317, razem — 31156 osób.

Zarejestrowanych bezrobotnych oczekujących na pracę pozostaje jeszcze na terenie województwa krakowskiego 10971 osób.

Stan zatrudnienia w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrósł o około 100 procent wykazując b. znaczy spadek bezrobocia.

— W sali portretowej na Ratuszu krakowskim odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Radzyńskiego posiedzenie komisji organizacyjnej komitetu obywatelskiego 13 marszu szlakiem Kadrówki.

Na zebraniu tym szczegółowy program tegorocznych uroczystości w dniu 6 sierpnia br. przedstawił Inż. Szczęsny Mysłowicz. Po wyczerpującej dyskusji, w której zabierali głos przedstawiciele polskiego radia, prasy i Zw. strzeleckiego, przyjęto przedstawiony program, przy czym część propagandową uroczystości powierzono dr. J. Dobrzyckiemu.

Tegoroczne uroczystości marszu szlakiem Kadrówki rozpoczną się w Krakowie o świcie 6-go sierpnia wspólnym wymarszem wszy stkich drużyn, biorących udział w zawodach historyczną trasą do Michałowic.

— W ramach tegorocznych uroczystości zjazdowych Zw. Legionistów w Krakowie, odbędzie się z inicjatywy prezydenta miasta Krakowa dra Mieczysława Kaplickiego na Ratuszu krakowskim uroczyste umieszczenie tablicy pamiątkowej, na której są wyryte pa miętne słowa marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w Krakowie w roku 1919, a będące zaszczytną charakterystyką i pochwałą miasta Krakowa. Słowa te są niejako bardzo drogim odznaczeniem Krakowa i z tego tytułu ku wiekuistej rzeczy pamiątce, utrwalone zostały na kamieniu, który będzie wmurowany w ścianę barokowej sieni Ratusza krakowskiego.

— Kierownictwo ogólnego zjazdu Legionistów polskich, jaki odbędzie się w Krakowie w dniu 8 sierpnia br., powierzyła komenda naczelna prezydium zarządu okręgu Legionistów polskich w Krakowie, które rozpoczęło już prace przygotowawcze do zjazdu. Utworzono w łonie okręgu Zw. L. P. w Krakowie sekcję organizacyjno-porządkową, kwaterunkową, żywnościową, komunikacyjną, oraz dekoracji miasta. W najbliższym czasie zostanie podany do publicznej wiadomości program tegorocznego uroczystego zjazdu Legionistów w Krakowie.

Zjazd ten rozpocznie się uroczystą mszą polową na Błoniach krakowskich, w której wezmą udział wszyscy Legioniści, sformowani według pułków, w których odbywali służbę wojskową w czasie walk o niepodległość.

OJCÓW

— Wczoraj wieczorem na drodze polnej koło Ojcowa, powracający z odpustu niejaki Józef Rudowski, trzema celnymi strzałami rewolwerowymi zabił swą narzeczoną 20-letnią Annę Knapik z Prądnika Koszkiewskiego. Po dokonaniu zbrodni Rudowski ukrył rewolwer w zbożu, a następnie zbiegł. Późnym wieczorem zabójcę ujęto. W czasie przesłuchania zeznał on, że obydwoje z narzeczoną postanowili popełnić samobójstwo z powodu sprzeciwiania się rodziców Knapikównyi ich małżeństwu. Rudowski strzelił do narzeczonej trzykrotnie, sam zaś, jak twierdzi, nie popełnił samobójstwa z powodu braku kul w rewolwerze. W sprawie tej toczą się dalsze dochodzenia.

Wpisy na wydział lekarski

Uniw. Jagiell.

DZIEKANAT WYDZIAŁU LEKARSKIEGO UNIWERSYTETU JAGIELL. OGŁASZA:

Podania o przyjęcie na Wydział Lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmuje Sekretariat Dziekanatu Wydziału Lekarskiego od 1. września do 15 września 1937 włącznie. Do podań należy dołączyć w oryginałach:

1) metrykę chrztu lub urodzenia,

2) świadectwo dojrzałości, a jeżeli w nim niema postępu z języka łacińskiego, to również świadectwo egzaminu z łaciny w zakresie 8-miu klas gimnazjalnych, w wyjątkowych wypadkach Dziekan może zezwolić na przedstawienie takiego świadectwa w terminie późniejszym,

3) ewentualnie świadectwa dalszych studiów kandydata, n. p. na innym Wydziale U. J., na innym Uniwersytecie i t. p.

4) świadectwo obywatelstwa,

5) dokument stwierdzający stosunek do służby wojskowej,

6) krótkie curriculum vitae z podaniem imion i zawodu rodziców oraz adresu ich zamieszkania,

7) potwierdzenie stanu zdrowia kandydata przez uniwersytecką Komisję lekarską (kandydaci starający się o przyjęcie na Wydział Lekarski będą badani w czasie od 8—11. IX. b. r. w Klinice Lekarskiej U. J. ul. Kopernika 15),

8) wypełnioną „kartę indywidualną“ (druk wyda Sekretariat Dziekanatu na miejscu),

9) w razie przerwy w dotychczasowych stu diach z innych powodów, niż służba wojskowa „zaświadczenie niekaralności“ (interesowany zwraca się o nie na odpowiednim formularzu wprost do Ministerstwa Sprawiedliwości),

10) kwit na złożoną w Kwesturze U J. opłatę manipulacyjną w kwocie 10 zł.,

11) kwit z Kwestury U. J. na 10 zł. tytułem taksy za egzamin wstępny.

Kandydaci na I rok studiów na Wydziale Lekarskim U. J. zostaną poddani egzaminowi wstępnemu, który odbędzie się w dniach najbliższych po 15. IX. b. r., dokładny termin egzaminu będzie ogłoszony w dziennikach krajowych na kilka dni wcześniej. Dla kandydatów powracających z wojska odbędzie się egzamin konkursowy dodatkowo w późniejszym terminie. Egzamin ma na celu stwierdzenie zdolności kandydata do korzystania z wykładów na poziomie uniwersyteckim i polega na wysłuchaniu oraz streszczeniu pisemnym dwu wykładów z zakresu nauk przyrodniczych. Do egzaminu tego powinni kandydaci przynieść papier i przybory do pisania, oraz dowód osobisty zaopatrzony w fotografię kandydata.

Z powodu zbyt małej liczby miejsc w pracowniach i salach wykładowych zostanie tylko około 125 osób przyjętych na I rok studiów; na wyższe lata przyjęcie możliwe jest w ograniczonym zakresie tylko z uniwersytetów polskich.

Przy przyjmowaniu na studia lekarskie pierwszeństwo mają na podstawie rozporządzenia P. Ministra W. R. i O. P. z 26. VI. 1935 Nr. IV. NS. 1933/35 przy wszystkich innych równych kwalifikacjach ci kandydaci, którzy:

a) odbyli czynną służbę wojskową i przedstawią odpowiednie dowody (książeczkę wojskową lub dokument urlopowy).

b) zgłosili się ochotniczo do wojska, lecz w czasie służby wojskowej zostali zwolnieni ze służby (przedstawią zaświadczenie wojskowe, książeczkę wojskową lub dokument urlopowy),

Poza tym uwzględniane będą w pierwszej linii podania kandydatów, posiadających świadectwa dojrzałości z gimnazjów na terenie województwa krakowskiego, kieleckiego i śląskiego; kandydaci z maturami z innych gimnazjów mają minimalne szanse przyjęcia.

Rozstrzygnięcie podań przez Radę Wydziałową nastąpi w końcowych dniach września b. r.

Jak Józiuk Błażewicz

śpiewał na wieczorynce krakowiaki

Tej soboty wieczorynka wypadła na chatę starego Pietucha.

Rozpocząć się miała już o zapadającym mroku, bo to chociaż na świecie panowała, już połowa marca, ale mróz dokuczliwy ściskał tę ziemię polskiej Syberii, i głębokie śniegi leżały jeszcze po polach i drogach, więc pracy było niewiele, a czasu moc.

Marysia z Panasieją swą szwagierką, dorodną jeszcze dziewką, już od wczesnego ran ka czyniły w domu porządki. Szorowały podłogę do jasności, posypały ją piaskiem. Stary Pietuch mruczał na to wszystko i sromotnie przeklinał.

Ale baby nic sobie nie robiły z tego gderania, tylko przystrajały dalej izbę.

Stare, podniszczone pościółki na łóżkach za stąpiły świeżo utkanymi dywanami.

Święty obraz wiszący w rogu nad stołem, ustroiły w świeżuteńkie, bieluteńkie, lniane ręczniki, ręcznie haftowane. A lampę ubrały w bibułkową czerwoną koszulkę...

O wczesnym mroku przyszli muzykanci. Cymbalista Wasil i skrzypek Ignała.

A za nimi raz po raz skrzypiały drzwi i wraz z kłębami buchającej pary wprowadzały, nowe postacie.

Wchodzili poważni, okitni w kożuchy muzyki przepasani dziażką, w baranich czapach na głowach, łapciach na nogach.

Przystawali poważnie u proga i milcząc ćmili smrodliwe papierosy z machorki.

Rozgadane ciotki i niewiestki obsiadły ławy, łóżka i szeroki piec. Na ławach stojących wzdłuż ścian usiadły krasne dziewczęta i zerkały w stronę, spacerujących po wolnej przestrzeni izby dzieciuków.

Tu i ówdzie kręciły się zewsząd popychane dzieci.

Muzykanci nastroili instrumenty i zadzwonili w skoczną, a słodką melodię Lawonichę.

Zadzwoniły śmiechem cymbały, zawtórowały im płakaniem skrzypeczki, zaklaskały stare ciotki i niewiestki, zatupotali łapciami muzyki.

Chłopcy kłaniali się pięknie przed dziewczętami i wiedli je w tany.

Pary za parami sunęły w pochodzie, to, znowu łączyły w kółka, to kłaniały się sobie nawzajem.

Śmiały się do nich cymbały, płakały nad nimi skrzypeczki, a oni hulali i hulali, jak hula wicher po polach i gięli się w ukłonach jak młode bierożki w lesie, i tańczyli coraz mocniej i coraz prędzej i pokrzykiwali sobie, od czasu do czasu.... Tak jak gdyby chcieli w tym tańcu i w tym wołaniu wypowiedzieć całą swoją moc i całe wołanie do dalekiego, nieznanego świata.

A od tego wirującego kłębu par, od wyziewów tylu ludzkich piersi, zaduch i gorącość zapanowały w izbie.

Aże od tego zaduchu ćmiła swoje knocisko lampa, aże rozfalowały się bieluteńkie ręczniki, otulające święty obraz.

Józiuk Błażewicz przyszedł później na wieczorynkę, gdy już zmęczone cymbały, zaprzestawały śmiechu, a skrzypki płakania, gdy w natłoczoną izbę wdarła się pogwarliwa cisza.

Wściekły oparł się o piec, i spode łba spoglądał na Panasieję flirtującą z rudym Mikitą, który miał dwie zwłoki ziemi.

Posępnie rozmyślający nie słyszał rozmów ani przekomarzań ludzkich.

— Pieknie tańcowali — oświadczyła jedna z ciotek.

— Niczego sobie — przytaknęła druga, a trzecia młodziuteńka jeszcze niewiestka, — wzdychając powiedziała...

— Ot poskakałaby i ja jeszcze, ale sztóż nie dadué.

Kali tolki za muż iszła to i tańcować nie treba.

Milczy lepiej durna — odezwał się męski głos z pod drzwi, — Kak dzienką była to kwiliła do chłopa, jak czajka nad woziorem, a ciopier tańcować chcczysz.

— A dzienie kałychać, a świniej karmlić.

(Potańczyłaby, ja jeszcze, gdyby mi pozwolili, ale cóż mężatce tańczyć nie wolno)

(Milcz głupia babo, jak byłaś panną to kwiliłaś do mężczyzny, jak czajka do jeziora, a teraz tańcować chcesz, a dzieci kołysać, a świnie karmić).

Ogólny śmiech luną zawstydzenia okrył twarz niefortunnej kobieciny.

Józiuk trwał w posępnym zamyśleniu, nie brał udziału w pogwarkach, ani w rozpoczynającym się młodym chórze.

Zapoczątkowali go pierwsi Panasieja z rudym Mikitą.

Za muż pójści treba znać.

Wnet dołączyły się do nich wszystkie młodociane głosy — i płynęła pieśń niby wesoła, a tak żałosna:

— Późna lohszy urano ustać

— Uh ja biduaja, bidna hatonka maja.

(Za mąż iść trzeba wiedzieć, późno iść spać, wcześnie wstać, a ja biedna i biedna mo ja główka).

Przebrzmiała pieśń, rozpoczęła się druga, o babie Ewie i o dziadu Tomaszu, którzy pojechali na jarmark i zgubili po drodze kogutka. Za drugą pieśnią płynęła trzecia, — czwarta i dalsze.

A Józiuk trwał w zadumie i wymyślał sposób zemsty nad rudym Mikitą.

Aż go znalazł.

Podskoczył do muzykantów i zawołał:

— Mikitu mi zagrajcie — Mikitu —

Posłuszni chłopcy zadzwonili w pierwsze tony popularnej melodii.

Mikita hrajne dzieeniki budzie tańcować — poczęły odzywać się uradowane głosy.

Józiuk skinął na rówieśnika swojego Antuka, a ten wybiegł szybko do sieni i powrócił po chwili niosąc długi cienki drąg. Obydwaj z Antukiem ujęli ten drąg rękoma za końce i poczęli w takt dźwięków skakać prze zeń zgrabnie, lub wykręcać go ponad głowami.

Otaczający ich zwartym półkołem tłum. śpiewał powtarzając jedną i tą samą zwrotkę:

A Mikita kazu doi
Mikicicha z zadu stoi,
Mikita, Mikita, Mikita, Mikiciha.

Grube i cienkie, ale donośne głosy zagłuszyły zupełnie dźwięki instrumentów.

Twarze otaczających widzów jaśniały uciechą — a malutkie oczka rudego Mikity wyrażały całkowite ukontentowanie.

Skaczący Józiuk wpatrywał się w te maleńkie oczka ze szczególną zjadliwością.

Rudy Mikita nie spodziewał się niczego, a tu niespodziewanie chłopcy zaprzestali tańca, muzyka ucichła, a Józiuk zaś stanął koło stołu i huknął całą siłą młodych płuc:

A Mikita chudy, rudy,
Zjada chleba cztery pudy. —

Ogromny śmiech wstrząsnął gromadą — a maleńkie oczka rudego Mikity rozszerzyły się niezmiernym zdziwieniem.

Gdy ścichł się śmiech Jóźnik zaśpiewał znowu:

Mikita dziewczynie
Wypija boćwinie! Uha!

W zapamiętaniu i w złości pogubił takt melodii i zaśpiewał podświadomie skocznego Krakowiaka. Ignała skrzypek jako rezerwista, świadomy był tej melodii i zawtórował i t. d.

Mikita słuchał otumaniony i przygnębiony, stojąc samotnie, bo przewrotna Panasieja, opuściła go zaraz na początku przycinków.

Słuchał długo cierpliwie, bo z natury był

TRYBUNA SPORTOWA

Krakowscy sędziowie piłkarscy

potępiają szkodliwe posunięcia KOZPN.

Zarząd K. O. Z. P. N. wyraził na ostatnim posiedzeniu, „votum nieufności“ mianowanemu przez zarząd WSS — PZPN przewodniczącemu WSS — KOZPN por. Niedziołkowi.

Do samej sprawy powrócimy. Dzisiaj ograniczamy się jedynie do podania rezolucji, uchwalonej **przez aklamację** na wniosek p. Władysława Wyrobka: na plenarnym zebraniu odbytym 13 lipca, b. r.

„Zebrani z zadowoleniem przyjmują do wiadomości fakt mianowania por. Jana Niedziołka — przewodniczącym WSS — KOZPN i wyrażają z tego powodu uznanie Wydziałowi SS — PZPN.

Zebrani wyrażają swe oburzenie z powodu niewłaściwego stanowiska, zajętego przez Zarząd KOZPN wobec por. Niedziołka, jako przewodn. WSS — KOZPN.

Zebrani, wyrażając por. Niedziołkowi najpełniejsze zaufanie, stwierdzają, na podstawie wyjaśnień swego Wydziału, że nielojalne stanowisko zajęte przez Zarząd KOZPN w stosunku do Jego osoby, podyktowane było jedynie osobistymi animozjami a nie rzeczowymi argumentami.

Zważywszy, że por. Niedziołek, jako przewodniczący WSS — KOZPN jest wyrazicielem i przedstawicielem krakowskich sędziów piłkarskich w Zarządzie KOZPN — zebrani dopatrują się w atakowaniu osoby por. Niedziołka, równoczesnego ataku na ogół sędziów piłkarskich w Krakowie, który z działalnością Jego, jako przewodniczącego w zupełności się solidaryzuje, oraz na władze sędziowskie w Warszawie, którego nominację zatwierdziły.

Zebrani zalecają por. Niedziołkowi, by do czasu otrzymania od Zarządu KOZPN należnego mu zadośćuczynienia, wstrzymał się od uczęszczania na posiedzenia Zarządu KOZPN.

Zebrani postanawiają zwrócić się do Zarządu WSS — PZPN, by wszczął natych miastową interwencję w Zarządzie PZPN w kierunku — przywrócenia normalnej współpracy pomiędzy Zarządem KOZPN a WSS — KOZPN, oraz aby obrażonej Organizacji sędziowskiej w osobie por. Niedziołka — Zarząd KOZPN udzielił satysfakcji.

Zebrani oświadczają, że nielojalne stanowisko Zarządu KOZPN wobec WSS — KOZPN w niczym nie naruszy stosunku sędziów krakowskich do wszystkich Klubów okręgu krakowskiego, które to stanowisko, tak jak dotąd, nadal pozostanie nacechowane największą lojalnością, objektywnością, a to w myśl zasady, że sędziowie krakowscy służą dobru sportu, którego emanacją są Kluby sportowe, a nie jednostki, częstokroć nie odróżniające w swej działalności pobudek osobistych od interesu ogólnego tj. sportu i służby dla niego.

Zebrani stwierdzają, że p. Rutkowski, jako honorowy i czynny sędzia piłkarski nie stanął na wysokości zadania i nie wypełnił obowiązku bronienia powagi Organizacji sędziowskiej, a jako sekretarz KOZPN posunął się w tym charakterze dalej, niż na to przynależność do WSS — KOZPN pozwalała.

Zebrani wyrażają przekonanie, że p. Rutkowski w imię dobrych obyczajów sportowych zechce swoje nielojalne względem WSS — KOZPN stanowisko zrewidować!“

Sędziowie piętnują szkodliwą działalność „Raz Dwa Trzy“...

Na łamach „Raz dwa trzy“ zaatakowano sędziów piłkarskich przypisując im wyłączną winę ekscesów i awantur na boiskach.

Oburzyło to sędziów, którzy podjęli tej sprawie uchwałę:

„W związku z ostatnim artykułem z dnia 13 lipca br. na łamach „Raz Dwa Trzy“ — nr. 28, który stanowi zachętę do czynnego wystąpienia wobec sędziów — Plenarne zebranie sędziów piętnuje tego rodzaju wystąpienie, szkodzące sportowi polskiemu“.

...i wyrażają uznanie

„Krak. Kurierowi Wieczornemu“

„Zebranie Plenarne sędziów wyraża gorące podziękowanie „Krakowsk. Kurierowi Wieczornemu“ za obiektywne stanowisko wobec Organizacji sędziowskiej i sportu piłkarskiego“.

* * *

Przedstawiliśmy suche fakty, które mówią same za siebie!

Teraz jest jasnym, kto służy bezinteresownie sportowi, a kto pojęcie sportu identyfikuje z egoistycznymi celami!

Sytuacja w krakowskiej lidze okręgowej

Po ostatnich rozgrywkach sytuacja w krakowskiej lidze okręgowej jest jeszcze ciągle niejasna. Spadkiem nadla zagrożone są Krowodrza, Nadwiślan i Cracovia Ib. Najgorsza jest sytuacja Krowodrzy, gdyż musi ona w spotkaniu z Olszą na boisku kolejowców zdobyć obydwa punkty, co jest b. trudnym zadaniem.

TABELA:

Podgórze	27	49	105:28
Fablok	27	40	62:31
Makkabi	24	35	49:25
Tarnovia	27	31	55:48
Wisła IB	26	25	64:62
Olsza	27	25	49:48
Korona	24	24	42:43
Zwierzyniecki	25	24	42:51
Wawel	27	23	43:66
Grzegórzecki	27	22	38:60
Garbarnia IB	26	21	59:70
Krowodrza	27	21	46:61
Nadwiślan	27	20	31:48
Cracovia IB	23	17	34:52

ZNOWU POBICIE SĘDZIEGO PIŁKARSKIEGO W KRAKOWIE.

W dniu 11. bm. na turnieju piłk. Juvenii pobito znów sędziego zawodów p. Guńkiewicza. — Czynu tego dokonał kier. sekcji Sparty Zakulski. — Rozbił mu okulary. — To ma być sport? Co na to Zarząd T. G. Sokół?... i W. G. i D. KOZPN.

Liczymy, że wyciągną należyte konsekwencje!

Austria zerwała stosunki sportowe z Włochami

W Wiedniu ogłoszony został komunikat urzędowy, że wyznaczony na dzień 18 lipca w Wiedniu mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecymi Austrii i Włoch został **zakazany przez naczelną magistraturę sportu austriackiego.**

Zakaz ten jest odpowiedzią na wydany przez rząd włoski zakaz rozegrania meczu o puchar środkowej Europy pomiędzy austriacką drużyną Admirą i włoską Genovą w Genui.

Tyle donosi oficjalna agencja. Ale dla każdego jest jasnym, że wyrzucenie, dosłownie wyrzucenie, wiedeńskiej Admiry z granic włoskich, nie miało podkładu sportowego, ale podyktowane było wyłącznie względami politycznymi. Obecnie Austria bierze odwet na faszystowskich Włochach, kierując się także momentami czysto politycznymi. I należy podziwiać, jak szybko sport stał się narzędziem w rękach dyplomacji europejskiej. Najczęściej uciekają się do tej „nowoczesnej broni wojennej“ w czasie pokoju, państwa dyktatorskie. Mussolini pomiata tymi sportowcami jak piłką rzucaną z miejsca na miejsce. Nie dawno temu zabronił wyjazdu drużyny do Paryża, po tym wyrzucił ze swego kraju „sojuszników“ austriackich, a jutro założy parol na inny kraj.

Wbrew utyskiwaniu laików, sport bywa obecnie wyśmienicie wykorzystywany dla celów politycznych.

Mer

— Na posiedzeniu kongresu socjalistycznego doszło podczas głosowania nad wnioskiem o ponowne przyjęcie stronnictwa szeregu zwolenników Marceau Piverta — do ostrej wymiany zdań, która się przerodziła w bójkę. Blum usiłował naprożno, przez dłuższy czas, przywrócić porządek, apelując do godności osobistej uczestników kongresu. Dopiero po upływie pół godziny nastał spokój, po czym przystąpiono do głosowania nad dalszymi wnioskami.

— Personel hotelów, kawiarń i restauracyj przystąpić w dniu dzisiejszym do strajku, żądając wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

---

flegmatykiem, aż się nareszcie wściekł i z wyciągniętym kułakiem biegł w stronę sytego zemsty Józiuka.

I szczepili się ze sobą, jak dwa rozwścieczone kundle i poczęli szarpać, kłuć, drapać i dyszeć i sapać.

Zakłębiło się w izbie, zakotłowało, zapiszczało.

Baby chowały się na piec, dziewuchy uciekały na dwór, a dzieci poczęły krzyczeć w niebogłosy.

Muzyki stali spokojnie przy progu i milcząc obserwowali walczących.

Dopiero, gdy w ręku rudego Mikity błysnęła złowroga sprężynówka, jeden z chłopów podskoczył, rozbroił rudego, a potem z gromadą innych wyrzucili obydwu na dwór.

Nie wiadomo co się stało z rudym Mikitą, bo do komnaty Pietucha powrócił tylko Jóźnik z podbitym okiem i guzem na czole.

A że z natury był zacięty, więc tego wieczora, ani razu nie poprosił do tańca Panasieji, tylko obtańcowywał grubą Teklę najbogatszą pannę we wsi.

Na pamiątkę zaś tej wieczorynki, do dziś dnia podczas wszystkich wieczorynek śpiewają Krakowiaki. Nietylko o rudym Mikicie, ale i o Józiuku, Panasieji, Tekli i o innych.

Machlowski Zenon.

Oko świata

FRANCJA.

— Na ostatnim posiedzeniu kongresu socjalistycznego poddano pod głosowanie cały szereg wniosków. Uchwalono udzielić rządowi Bluma absolutorium za okres jego urzędowania. Kongres uchwalił następnie pozostanie ministrów socjalistycznych w gabinecie Chautemps. Wśród reform, zaleconych do wykonania przez kongres znajdują się m. in. kontrola kredytów oraz zmonopolizowanie wielkich przedsiębiorstw, jak kopalń, fabryk przetworów chemicznych, wodną elektryfikację, transporty i ubezpieczenia. Kongres żąda, aby uczynić wszystko możliwe, celem uniknięcia nieporozumień między obu izbami ustawodawczymi. W sprawie pokoju kongres wyraził życzenie, aby Francja pracowała w dalszym ciągu bez żadnych zastrzeżeń nad wzmocnieniem paktu Ligi Narodów. Kongres wyraża jednocześnie uznanie „Frontowi Ludowemu“, iż pozostał wierny idei ogólnego rozbrojenia. W dalszym ciągu wyrażono zadowolenie z rezultatów wspólnej akcji socjalistów z komunistami. Wniosek Bracke'a przyjmuje do wiadomości udział ministrów socjalistycznych w rządzie, lecz tego stanu rzeczy nie pochwala. Żąda, aby Front Ludowy stał się bardziej aktywnym, i aby w skład jego wchodziły wyłącznie stronnictwa robotnicze.

Wyłoniono stałą komisję administracyjną stronnictwa, w której 18 mandatów przyznano reprezentantom kierunku reprezentowanego przez Bluma, 9 przez Bracke'a, a 6 przez Marceau Pivert. Blum został zatwierdzony w funkcjach naczelnego redaktora organu prasowego stronnictwa.

PALESTYNA.

— Memoriał komisji lorda Peel'a wywarł wśród Arabów wrażenie zapoczątkowania pewnej akcji, zakrojonej na szerszą skalę. Powszechnym jest mniemanie, że sjoniści przyjęli w zasadzie projekt podziału Palestyny i że obecne ich sprzeciwy są tylko wybiegiem taktycznym dla uzyskania terytorialnego zwiększenia państwa żydowskiego.

Naczelna rada arabska skłonna byłaby zgodzić się na projekt lorda Peel'a, ale pod warunkiem utworzenia republiki arabskiej z prawem wolnego obioru prezydenta. Zarówno w Palestynie, jak i w Syrii znakomita większość ludności jest przeciwna domowi Haszimitów, do którego należy książe Abdullah Emir Transjordański.

ST. ZJEDNOCZONE.

— Przedstawiciel departamentu skarbu John Rogge podał do publicznej wiadomości nową listę osób, które popełniły przestępstwa podatkowe. Na liście tej znajduje się m. innymi potentat prasowy Randolph Hearst oraz wiceprezydent „General Motors“ Kettering. Syn prezydenta James Roosevelt zaprzeczył, jakoby dopuszczał się zarzucanych mu przez republikańskiego posła Fisha przestępstw podatkowych.

— Prezydent Roosevelt zapytany przez dziennikarzy, czy prawdziwe są pogłoski, jakoby miał objąć kierownictwo światowej konferencji ekonomicznej, odpowiedział, że nie widzi podstaw do przypuszczeń, iż konferencja ta będzie uwieńczona sukcesem i wskazał na zasadnicze różnice w ustosunkowaniu się europejskich mężów stanu do tej konferencji.

NIEMCY

— Między narodowo-socjalistycznym związkiem nauczycieli, a stanem żywicielskim Rzeszy zawarto umowę wstępną w sprawie opracowania wszystkich źródeł potrzebnych do sporządzenia ewidencji rodowej całego narodu niemieckiego. Końcowym wynikiem prac ma być wydanie księgi rodowodów ludności wiejskiej, księgi rodzinnej i zbioru tablic genealogicznych.

— Stosując ustawę w sprawie ochrony symbolów narodowych władze wyjaśniły, iż dopuszczalny jest wyrób drzewny z deseniami w kształcie znaków runicznych, nie wolno natomiast używać w tym celu swastyki. Do listy przedmiotów zakazanych dołączono formy do odlewania z cukru figur szturmowców oraz budziki, wygrywające hymn partyjny „Horst - Wessel - Lied“

W KUŹNI WIEDZY

Wraz z błyskiem zamachu bombowego ofiarą którego miał paść premier portugalski Salazar padła znów nazwa Coimbra. Wybitny mąż stanu i właściwy wódz dzisiejszej Portugalii jest właśnie wychowankiem słynnego na zachodzie uniwersytetu w Coimbra. Położone uroczo nad Mondegą miasto uniwersyteckie nic nie zmieniło ze swego wyglądu, nadającego mu urok średniowiecznego grodziszcza, do którego pielgrzymują młodzi naukowcy żądni wiedzy i czystej nauki.

Nad amfiteatralnie położonym miasteczkiem liczącym dziś tak jak i przed 200 laty 21.000 mieszkańców, góruje gmach uniwersytetu. Wspaniały budynek połączony z licznymi zakładami i przepiękną biblioteką jest właśnie tym źródłem wiedzy, do którego od wieków zdążały rzesze przyszłych polityków, prawników, pionierów kolonialnych wojsk i elity narodowej Portugalii.

Grube, szacowne mury uczelni pokryte patyną wieków, żywo kontrastują z radosną szatą drzew i kwiatów, w jakie bogato jest wyposażony ogródek akademicki. W cieniu palm toczą się nieraz namiętne dyskusje na tematy, o których reszta Europy śni tylko lub marzy. W młodym gronie zasiadają na ciosanej ławeczce starzy asystenci, profesorowie i badacze mówiąc zapalonym głosem o prawdziwym powołaniu młodego człowieka, stojącego u progu długiego pasma swego życia.

Między tradycją i dobą współczesną istnieje silna więź duchowa, której wyrazem są doroczne zjazdy wychowanków uniwersytetu różnych roczników. Na jednym z ostatnich zjazdów uczestniczył również dyktator Portugalii. Będąc natury zamkniętej, na wspomnienie swej „Alma Mater" i młodych serc akademickich wzruszył się, stał się bezpośredni i w todze studenckiej brał udział we wszystkich ceremoniach zorganizowanych przez związki akademickie. W cieniu drogiej sercu wychowanka wszechnicy znikła sztywność i różnica hierarchiczna, nastąpiło ogólne zbratanie młodego pokolenia z dojrzałym i decydującym o losach ojczyzny społeczeństwem.

Kanarek troską spadkobierców

Na podstawie prastarego angielskiego prawa testament i ostatnia wola zmarłej osoby musi być opublikowana. Ze stałej rubryki ostatnich testamentów, prowadzonej w dziennikach angielskich, czytelnicy dowiadują się o wysokościach sum i majątku, jaki pozostawił spadkodawca.

Skoro zmarły pozostawia rodzinę, to wówczas jasnym staje się przeznaczenie spadku. Inaczej jest jednak, kiedy umiera starsza bez dzietna wdowa lub też rentier z Oxford Street, który w swoim dziwactwie i zaskorupieniu ostatnią wolę poświęca uczczeniu ptasz- ków.

Bezdzietne wdowy są przeważnie troskliwe o byt wiernej służby, oddając jej w posiadanie wszystkie skarby. Niejednokrotnie zdarzało się, że poważne sumy przeznaczyli spadkodawcy na utrzymanie.... kanarka lub pielęgnację pieska.

Wysokość spadków jest dowodem zamożności społeczeństwa angielskiego. Niemal codziennie zdarzają się w kolumnach ostatnich testamentów przykłady spadków, wyrażających się sumą 50—60 tysięcy funtów. Suma ta na nasze stosunki jest ogromną. Prasa dopiero wówczas zajmuje się szczegółowo spadkiem, kiedy suma dochodzi pół miliona funtów. Takie fakty zdarzają się nawet dość często parokrotnie w miesiącu. Do rejenta udaje się w takich momentach specjalny wysłannik redakcji, który przeprowadza szczegółowy wywiad na temat wartości majątku i użyteczności spadku.

Władze podatkowe w konsekwencji tych licznych spadków ściągają znaczne opłaty skarbowe. W ubiegłym roku budżetowym kwota uzyskana z podatku spadkowego osiągnęła 89 milionów funtów. Największą spuściznę ostatnich lat pozostawił po sobie znany właściciel przedsiębiorstwa żeglugowego, sir John Ellerman. Pozostawił on po sobie majątek wartości 27 milionów funtów, z czego dla skarbu przypadło 14 milionów funtów. W Londynie panuje przekonanie, że obecnie naj bogatszym człowiekiem w Anglii jest 85-letni przemysłowiec Józef Ranks, którego majątek jest oceniany na 30 milionów funtów..

KĄCIK DLA PAŃ.

Pielęgnacja stopy

Pielęgnacji stóp — powinniśmy poświęcić specjalną uwagę. Stopy dźwigają i noszą nas. Odwdzięczamy się i pielęgnujmy je. Chore stopy sprawiają dotkliwy ból, czem pozbawiają nas dobrego humoru. Są powodem kwaśnej, brzydkiej miny, a więc szpecą nas. Piękne panie, uwaga: przede wszystkim 1) wygodne obuwie, sporządzone z dobrego materiału przez dobrego rzemieślnika, by nie piekły, nie gniotły. 2) Codzienna ciepła kąpiel z dodatkiem garści soli kuchennej, myć stopy dobrze namydloną szczoteczką, zgrubiałe miejsca pocierać drobnoziarnistym pumyksem, po osuszeniu. 3) wymasować spirytusem mentolowym od palców w górę, czasami na zmianę mączką ryżową. 4) paznokcie ścinać płasko, z boków nie ścinać, gdyż wtedy rosną intenzywniej i wciskają się w ciało, co jest bardzo bolesnem.

STRAJK 50.000 SZOFERÓW

Nowy Jork. PAT. — W Lansing (Michigan) zastrajkowało 50 tysięcy szoferów samochodów ciężarowych domagających się podwyżki płac.

Wielki letni konkurs radiowy

dla tych, którzy nie przerywają abonamentu przez czerwiec, lipiec i sierpień trwać będzie jeszcze do 31 sierpnia. Wystarczy wysłuchać jednej audycji konkursowej z udziałem pieśniarzy: Faliszewskiego, Fogga, Popławskiego i Witasa. Najbliższe audycje konkursowe odbędą się 24 lipca oraz 14 i 28 sierpnia. Po wysłuchaniu jednej z nich należy przesłać swoją opinię o popularności i kolejności wspomnianych artystów - pieśniarzy. Ten konkursowy plebiscyt określi, który z tych pieśniarzy cieszy się największą sympatją. Odpowiedzi należy przesyłać do 15. 9. pod adresem Wydziału Propagandy Polskiego Radia, Warszawa ul. Mazowiecka 5. Wśród pięciuset nagród: samochód, wycieczki morskie, lądowe i lotnicze, podróż do Paryża, 20 superheterodyn, kupony ubraniowe, zegary oraz szereg wartościowych nagród.

Z Izby Przemysł.-Handlowej

Izba Przemysłowo - Handlowa w Krakowie przypomina eksporterom tutejszego okręgu o obowiązku znakowania (zgodnie z ustawą o oznaczaniu wagi na ładunkach przewozowych na statkach) przesyłek wysyłanych przez Gdynię, a ważących 1000 kg. lub więcej. Byłoby także wskazane znakowanie przesyłek o wadze niższej wprawdzie jak 1000 kg, nasuwających jednak rozmiarami swymi przypuszczenie, iż ważą 1000 kg. lub więcej. Zastosowanie się do powyższych wskazań uchroni eksporterów od kosztów znakowania w Gdyni oraz od wstrzymywania przesyłki, celem sprawdzenia wagi.

Złóż grosz na F. O. M.

UTOPIŁA WŁASNE DZIECKO

Z rzeki Miechówki pod Miechowem wydobyto zwłoki dwutygodniowego dziecka, utopionego przez matkę-włóczęgę 18-letnią Anielę Wajszczak z Piśliku, pow. wieluńskiego, która po wyjściu ze szpitala miechowskiego przed 10 dniami wraz z noworodkiem utopiła je i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Wydawca: Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze. Spółka z o. o. Drukarnia „Monopol" w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Biskupski.